Redakcja Karola 2. Tel. 138-28. 102-25
Administracja Karola 2, Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009

Rok IX. Nr. 76 — Łódź, piątek 17 marca 1933 r.

„Plac Republiki" przemianowany na „Plac Królewski"

Masowe obławy na komunistów.

Berlin, 17 marca. (Tel. wł.) Berlińscy stahlhelmowcy przemianowali własnowolnie „Platz der Republik" na przedwojenną nazwę „Königsplatz"

Policja berlińska przeprowadziła gruntowną obławę w komunistycznej dzielnicy Wilmersdorf, a zwłaszcza w t. zw. „Czerwonym bloku", czyli grupie domów, tworzących t. zw. kolonję artystyczną. W obławie wzięło udział 350 policjantów.

Większa ilość osób została aresztowana.

Berlin, 17 marca. Kanclerz Hitler otrzymał honorowe obywatelstwo miasta Wrocławia, a plac republiki w Wrocławiu nazwano placem Adolfa Hitlera. Honorowe obywatelstwo Wrocławia posiadają dotychczas prezydent Hindenburg i poeta niemiecki Gerhard Hauptman.

Straszliwa eksplozja na dworcu kolejowym.

Dwaj spawacze śmiertelnie ranni.

Bydgoszcz, 17 marca. Wczoraj popołudniu nastąpił na dworcu kolejowym w Bydgoszczy w trzeciej szopie przy parowozowni straszny wybuch aparatu acetylenowego podczas spawania szyn. Wybuch był tak silny, że odrzucił dwóch spawaczy Aleks. Przybylińskiego i Wincentego Bakalarza. Oderwana pokrywa aparatu wyleciała w powietrze,

przebiła dach szopy.

W szopie wyleciały wszystkie szyby, urządzenie warsztatu zupełnie zniszczone. Obaj spawacze są ciężko ranni. Przybylińskiemu eksplozja

oderwała obie nogi,

poszarpała podbrzusze i zmasakrowała resztę ciała. Bakalarz również odniósł ciężkie rany, ma obie nogi zmiażdżone, jednak nie stracił przytomności do chwili przybycia karetki pogotowia ratunkowego. Obydwu przewieziono do lecznicy miejskiej, gdzie Przybyliński dogorywa — co do Bakalarza istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu.

Przyczyna wybuchu dotychczas nie ustalona.

Nagły zgon artystki.



W Londynie zmarła nagle słynna śpiewaczka i artystka teatralna Anni Ahlers, która od 10 miesięcy grała bez przerwy rolę tytułową w operetce „Dubarry". Ahlers odniosła w swoim czasie duży sukces w operetce: „Wiktorja i jej huzar"

Likwidacja dwóch fabryk pieniędzy

w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Katowice, 17 marca. Olbrzymia ilość falsyfikatów, jakie pojawiły się w obiegu na terenie Zagłębia i Śląska spowodowały śledztwo, które doprowadziło do ujawnienia fabryki i ujęcia fałszerzy.

Policja śledcza otoczyła nagle dom Józefa Dydaka w Dąbrowie, aresztując fabrykantów „przy pracy".

W ręce policji wpadło całe urządzenie fabryki, w postaci form, przyrządów stalowych do obróbki metalu i t. p. oraz pewna ilość

gotowych już falsyfikatów.

„Mennica" biła 5 i 50-groszówki, oraz monety 2-złotowe i pracowała na 3 zmiany już od dłuższego czasu.

Na miejscu aresztowano Dydaka, oraz Jerzego Warskiego, kierownika fabryki, znanego policji ze swych skrajnych zapatrywań i wystąpień.

Równocześnie w ręce policji wpadły bardzo ważne zapiski, które pozwoliły na zupełną prawie likwidację doskonale zorganizowanej sieci kolporterów pieniędzy, rozrzuconych po całem Zagłębiu.

Aresztowano około 25 osób z Gołonoga, Dąbrowy, Klimontowa, Kazimierza i dalszych okolic.

DRUGA „MENNICA".

Dąbrowa, 17 marca. W tymże dniu policji udało się unieszkodliwić drugą bandę wyrafinowanych fałszerzy, która mieściła się przy ul. Legjonów 71 w Dąbrowie, w mieszkaniu Antoniny Karbownikowej. I tutaj policja skonfiskowała całe kompletne urządzenie i stop służące do

fałszowania 5-złotowych monet.

Urządzenie tej fabryki sprowadzone zostało z Olkuskiego, gdzie fałszerstwem zajmował się Jan Karbownik. Fabrykę tę wyśledziła jednak katowicka policja i Karbownik znalazł się w więzieniu. Po aresztowaniu ojca dwaj jego synowie nie zrezygnowali z intratnego interesu i postarali się o nowe urządzenia, fałszując pieniądze. Po dwóch miesiącach spotkał ich los ojca, a wtedy matka ich, Antonina, wraz z 14-letnią córką Władysławą, objęły kierownictwo „mennicy".

Wczoraj obydwie znalazły się w więzieniu.

W ten sposób policja położyła kres fałszerskiej robocie.

Uśmiechnięta Gorgonowa w drodze do miejsca zbrodni.

KIEDY SIĘ SKOŃCZY PROCES?

500 peronówek sprzedała kasa kolejowa.

Kraków, 17 marca. W korytarzach Sądu Okręgowego Karnego w Krakowie panowała od szeregu już dni niespotykana cisza. Przewijało się tam zaledwie kilku ludzi, gdy jeszcze dzień przedtem

zalegały tam tłumy

ciekawych, tłoczących się na najbardziej sensacyjny proces ostatnich czasów, proces Gorgonowej. Dopiero koło godz. 11-ej zaczął się pewien ruch, bo oto w salce, przylegającej do sali rozpraw, poczęli się zbierać sędziowie przysięgli oraz trybunał, którzy za kilka godzin mają się udać do Lwowa, aby na miejscu zbrodni w słynnej willi Brzuchowickiej przeprowadzić rozprawę o charakterze wizji lokalnej.

W gmachu sądowym pojawiły się trzy młode gimnazjalistki, koleżanki ś. p. Lusi Zarembianki. Są to: Marja Siekierska, Jadwiga Pfeifferówna i Helena Płocka. Pozatem zjawia się również Marja Bronch, mleczarka z Łosiny koło Janowa pod Lwowem. Są to świadkowie, którzy mieli wczoraj zeznawać przed sądem i na dzień ten otrzymali wezwania.

Odwołania tych wezwań, odraczające ich przesłuchanie na przyszły tydzień, wyminęły się ze świadkami, zdążającymi ze Lwowa do Krakowa.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.86, w płaceniu 8.85; dolar złoty w żądaniu 9.18, w płaceniu 9.15; funt angielski w żądaniu 31, w płaceniu 30.80; rubel złoty w żądaniu 4.80, w płaceniu 4.75; marka w żądaniu 2.12 1/2, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w płaceniu 35.10.

Dodatkowa załoga polska opuściła Westerplatte

w nocy o godz. 22-giej.

Genewa, 17.3. (Tel. wł.) Angielski minister spraw zagranicznych Simon oraz komisarz Ligi Narodów w Gdańsku Kosting odbyli poufną rozmowę z polskim ministrem spraw zagranicznych Beckiem na temat wycofania z Westerplatte dodatkowej kompanji piechoty. Minister Beck zapewnił obydwie strony, że te wojska o godzinie 22 opuszczą Westerplatte.

Senat gdański wystosował w czwartek do ludności Wolnego Miasta Gdańska kilka odezw, w których w związku z rzekomo naprężoną sytuacją polsko-gdańską zakazuje aż do odwołania odbywania w mieście Gdańsku, Sopotach i Oliwie wszelkich zebrań i wieców politycznych, nawet w zamkniętych lokalach.

WYBUCH BOMBY W BANKU

spowodował wielkie spustoszenie.

Gdańsk, 17 marca. Pat. Wczoraj, t. j. 16 marca między godziną 20 a 21 policja w obrębie portu gdańskiego przeszła ponownie pod zwierzchnictwo rady portu.

Berlin, 17 marca. Pat. Nieznani sprawcy dokonali zamachu bombowego na bank związku w miasteczku wschodnio - pruskiem Letz. Wybuch spowodował

olbrzymie spustoszenie

wewnątrz budynku. Policja, oddziały szturmowe i Reichswehra przybyły na miejsce wypadku. Wybuch wywołał na mieście wśród ludności kolosalne wrażenie.



Poszukiwanie komunistów w Berlinie.

Kolonja artystyczna w Berlinie została w popłochu opuszczona przez swych mieszkańców. Policja dostała się do zamkniętych mieszkań przy pomocy drabin strażackich i znalazła dużo komunistycznego materjału agitacyjnego.

Kulminacyjny punkt zatargu.

DZISIAJ WIECZOREM ROZSTRZYGNĄ SIĘ LOSY STRAJKU.

Gorączkowe obrady w Ministerstwie Opieki Społecznej.

Łódź, dn. 17 marca. Już dwanaście dni mija od chwili proklamowania w łódzkim okręgu przemysłowym strajku włókniarzy. Pomimo kilkakrotnych konferencji zarówno w Łodzi jak i Warszawie konfliktu, powstałego na tle spisania nowej umowy zbiorowej nie udało się dotąd zażegnać.

Wczorajsza konferencja przemysłowców z robotnikami w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej poraz pierwszy posiadała realny podkład i gdyby nie delegaci przemysłu, którzy posiadali tylko bardzo ograniczone pełnomocnictwo — dziś strajk **należałby do przeszłości.**

Według zasięgniętych informacyj — stanowisko delegacji robotników na konferencji w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej — było niezłomne.

Zarówno nie zgodzili się odstąpić od swych żądań spisania umowy na warunkach z 1928 r. jak i odrzucali bezapelacyjnie proponowany im arbitraż rządowy.

Stanowisko przemysłowców było nieco odmienne. Jakkolwiek do Warszawy przybyli z postanowieniem nieodstępowania od swych propozycyj spisania umowy zbiorowej przewidującej obniżkę zarobków od 15 do 25 procent — to jednak wobec nieugiętego stanowiska robotników zgodzili się

na niewielkie ustępstwo,

wyrażające się — w obniżce zarobków nie od 15 do 25 procent, a od 15 do 20 procent w stosunku do roku 1928.

Ponieważ delegacja przemysłowców zastrzegła się że na tem kończą się jej pełnomocnictwa — sprawa znów utknęła na martwym punkcie, robotnicy bowiem komunikat przemysłowców przyjęli bez widocznego entuzjazmu.

Sam fakt ustąpienia przemysłowców od swego pierwotnego stanowiska — nie pozostawał bez znaczenia. Świadczył bowiem o tem, że istnieją możliwości dalszych propozycyj ze strony przemysłowców.

I dlatego, też dyr. Ulanowski postanowił nie przerywać pertraktacyj, i zaprosić do Warszawy prezydja związków przemysłowców.

Dziś rano, zgodnie z wezwaniem Ministerstwa wyjechały do Warszawy prezydja związków przemysłowców, aby wraz z delegacją swą odbyć przy udziale dyr. Ulanowskiego i głównego inspektora pracy — Klotta konferencję.

Dzień dzisiejszy zdaje się być dniem decydującym w sprawie zatargu. Czynniki rządowe czynią duże wysiłki, aby doprowadzić do zgody, a co zatem idzie do spisania umowy zbiorowej i zlikwidowania przedłużającego się strajku włókniarzy.

Ostatecznych wiadomości w tej sprawie z Warszawy należy się spodziewać dopiero późnym wieczorem.

Tymczasem w Łodzi i okręgu sytuacja jest bez zmiany. O ile wczoraj istniały jeszcze jakieś obawy o możliwości załamania się strajku, o tyle dziś wątpliwości już żadnych niema. Nawet komisje strajkowe zmniejszyły swą czujność, zupełnie wierząc w solidarność włókniarzy. Jest pewne, że nikt przed rezultatem konferencji w Warszawie nie podejmie pracy.

Wobec przedłużania się konferencji zebranie delegatów wyznaczone na dziś odbędzie się

(Dokończenie na str. 2-ej)

Naprężona sytuacja w Wiedniu.



Podczas demonstracji Heimwehry w Wiedniu, obok demonstrantów maszerowała kolumna policji, aby nie dopuścić do ekscesów.

Dalszy ciąg procesu Gorgonowej.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Około godziny 11.30 zajechał przed gmach sądowy wielki autobus tramwajowy który ma zawieźć trybunał i sędziów przysięgłych na dworzec.

Na ulicy gromadzą się wielkie tłumy publiczności pragnące obejrzeć tą

niezwykłą ekspedycję sądową.

W parę chwil później trybunał i sędziowie przysięgli zajmują miejsca w autobusie i ruszają w kierunku dworca.

Przed dworcem zgromadzone są wielkie tłumy które składają się przedewszystkiem z kobiet ciekawych ujrzenia Gorgonowej. Wśród rozmów jakie prowadzą liczne zgromadzone kobiety na pierwszy plan wysuwa się pytanie czy oskarżona

jest ładna czy nie.

Nagle rozchodzi się pogłoska że Gorgonowa nie zjawi się na dworcu, bowiem już w nocy została wywieziona do Lwowa. Wywołuje to okrzyki protestu i oburzenia.

Nadzieja jednak czekających i denerwujących się pań nie została zawiedziona. Istotnie o godz. 11.45 zajeżdża przed dworzec Gorgonowa, rozdzielając wkoło

ukłony i uśmiechy.

Trzyma ona na ręku swoje dziecko, urodzoną w więzieniu dziewczynkę która nazywa „Kropelka". Przez tłum przechodzi szmer a panie mówią jedna do drugiej: „ładna" lub „bardzo ładna"...

SPECJALNY WAGON.

Do pociągu bukaresztańskiego przyczepiony został specjalny trzyklasowy wagon który ma zająć tą wyjątkową w dziejach sądownictwa ekspedycję. W przedziale I-szej klasy zasiadają sędziowie trybunału, w przedziałach drugiej klasy sędziowie przysięgli a w jednym z przedziałów trzeciej klasy Gorgonowa wraz z dwoma konwojentami.

We Lwowie sędziowie przysięgli zamieszkają w „Hotelu Krakowskim". Jak się dowiadujemy nie zgodzili się oni na nocowanie w wagonie ze względu na niewygody. Pozatem powstała kwestja kosztów pobytu sędziów przysięgłych we Lwowie, gdyż ich diety wynoszą 10 złotych dziennie i

wydawały im się niewystarczające.

Sprawę rozwiązano w ten sposób, że dla obniżenia kosztów w każdym z pokoi hotelowych będzie spało dwóch sędziów przysięgłych.

Na peronie kolejowym zgromadzone są tłumy. Obliczenia, czynione na podstawie ilości sprzedanych biletów peronowych, wykazują, że na peron

przybyło 500 osób.

Wszystkie oczy wpatrzone są w okno przedziału, gdzie przebywa Gorgonowa. Od czasu do czasu ukazuje ona w oknie swoją uśmiechniętą twarz. W pewnej chwili, jeden z konwojentów energicznym ruchem

zasłania firanką okno.

Wywołuje to oburzenie wśród zebranych na dworcu osób. Gdy pociąg rusza, Gorgonowa ukazuje się znowu.

PRZY DŹWIĘKACH ORKIESTRY.

Równocześnie z pociągiem lwowskim odjeżdżał przy dźwiękach orkiestry pociąg, wiozący kilka kompanji 20 pp. na ćwiczenia. Orkiestra ta,

jakby żegnała Gorgonową,

opuszczającą Kraków, gdzie w niedługim już czasie rozstrzygnie się jej los, będący tajemnicą wyroku.

ORYGINALNY PLEBISCYT.

Zaznaczyć należy, że do zgromadzonych w Krakowie tłumów zwrócił się pewien dziennikarz, rzucając w okrzyku zapytanie: „Czy Gorgonowa jest winna, czy nie?"

Część tłumu opowiedziała się „za", a część „przeciw" Gorgonowej. Naturalnie właściwy rezultat tego oryginalnego plebiscytu jest niemożliwy do obliczenia. W każdym razie większość obecnych przy tem dziennikarzy twierdzi, że

więcej było głosów potępiających

Gorgonową, niż uważających ją za niewinną brzuchowickiej zbrodni.

PRZYJAZD DO LWOWA.

Lwów, 17.3. Zapowiedziany przyjazd Gorgonowej oraz trybunału sędziowskiego do Lwowa wzbudził tu zrozumiałą sensację. Na dworcu kolejowym zebrało się około tysiąca osób, ciekawych ujrzenia bohaterki słynnego procesu. Na dworzec przybyli przedstawiciele władz sądowych, policji i t.p.

Punktualnie o godzinie 17.40 zajechał pociąg, wiozący Gorgonową. Oczy wszystkich obecnych zwróciły się na wagon, oznaczony tabliczką „zajęty", w którym jechał trybunał oraz oskarżona. Dowcipnisie lwowscy nazwali ten wagon

„Gorgonowa—bridż".

Pierwszy z wagonu wyszedł prezes trybunału dr. Jendl, który z oficerami policji przeprowadził cichą konferencję w sprawie sposobu wyprowadzenia oskarżonej z dworca. Zaznaczyć należy, że policja lwowska ma już pewne doświadczenie z zachowaniem się tłumu wobec Gorgonowej której transport każdorazowo był bardzo utrudniony. Już poprzednio policja lwowska za pośrednictwem pism rozpuściła pogłoskę że Gorgonowa zostanie wysadzona z pociągu przed Lwowem, w Zimnej Wodzie i stamtąd samochodem przewieziona do więzienia.

Było to nieprawdziwe.

Po naradzie oficerowie policji wydali rozkazy swoim podwładnym, którzy utworzyli szpaler od wagonu aż do karetki więziennej, stojącej przed dworcem.

Zainteresowanie tłumu skierowało się ku temu szpalerowi, gdzie spodziewano się ujrzeć oskarżoną. Był to jednak tylko podstęp. Okazało się że Gorgonowa została wyprowadzona przez inny peron i następnie wsadzona

do zwykłej taksówki.

Gdy tłum się w tym podstępie zorientował, samochód był już daleko i zobaczono tylko znikającą w oddali białą czapeczkę córeczki Gorgonowej która jechała wraz z nią.

Na dworcu dziennikarze powtórzyli oryginalny plebiscyt i podobnie jak w Krakowie, część zebranych opowiedziała się „za" a część „przeciw" Gorgonowej.

NA MIEJSCU ZBRODNI.

Dziś to jest w piątek o godz. 2-ej po południu rozpocznie się w Brzuchowicach rozprawa sądowa na miejscu zbrodni. Trwać ona będzie zapewne

do późnej nocy.

Głównym jej zadaniem ma być zrekonstruowanie przebiegu zbrodni, a przedewszystkiem stwierdzenie, czy Staś mógł poznać w hallu stojącą za choinką tajemniczą postać, o której twierdzi, że to była Gorgonowa.

Jeden ze świadków w procesie Gorgonowej, ów „słynny" detektyw ze Śląska, Halemba, znajduje się w więzieniu:

skazany za szpiegostwo.

Również w więzieniu przebywa ważny świadek oskarżenia w procesie, służąca Beckerówna, która obciążająco zeznawała przeciw Gorgonowej w sprawie jej stosunku do dzieci Zaremby. Beckerówna skazana została za kradzież.

CIEKAWE SZCZEGÓŁY

z dotychczasowego przebiegu rozprawy.

POŁOŻENIE ZWŁOK.

Kraków, 17.3. Rzeczoznawca pyta w jakiej pozycji zastano zwłoki zamordowanej.

— Lusia leżała nawznak, głowę miała zlekka przechyloną.

Rzeczoznawca: — Czy nogi były rozchylone, zgięte?

— Nie, były wyciągnięte wzdłuż i nie było żadnego rozchylenia.

— Czy pościel była czysta czy nie było śladów zdeptania?

— Nie, nie było żadnych śladów.

LISTY.

W jednym z listów do obrońców, nieznany autor wysuwa koncepcję, że Zaremba chcąc usunąć ze świata Gorgonową,

najął jakiegoś zbira,

który przez pomyłkę zamordował Lusię.

Prokurator Szypuła przechwala się, że otrzymuje więcej lisów niż obrona i potrząsa trzymaną w ręku paczką listów.

Obrońca Woźniakowski: — Ale my dostajemy listy z genjalnemi koncepcjami!

Prokurator śmiejąc się: — I ja mam jeden taki. Autor pisze, żeby zamiast Stasia poddać ekspertyzie psychjatrycznej obrońców.

Ktoś dorzuca: — **Za to, że się podjęli** obrony bezpłatnie.

KIEDY SKOŃCZY SIĘ PROCES

Kraków 17 marca. Proces Gorgonowej, jak przewidują, przeciągnie się poza wyznaczony dla niej początkowo termin. Dotychczas przesłuchano

dopiero 12 świadków.

a jest ich wezwanych 47, możliwe zaś że liczba ta jeszcze się powiększy. Jak przypuszczają, proces zajmie jeszcze

resztę marca

i może pierwsze dni kwietnia. Mówią nawet, że wyroku nie należy oczekiwać wcześniej, jak

około 7—8 kwietnia.

CZAJKOWSKI NIE ZAGINĄŁ.

Lwów, 17 marca. Jak nas informują bliscy przyjaciele p. Czajkowskiego, nie wyjechał on wcale na Polesie. Dn. 14 lutego miał wprawdzie Czajkowski z trzema przyjaciółmi udać się na polowanie na Polesie, dostał jednak

silnej grypy

i musiał zostać we Lwowie.

Co do wezwania sądowego otrzymał Czajkowski aż dwa: jedno na 6-go — drugie na 15-go marca. Był nawet w sądzie lwowskim, aby wyjaśnić tę sprzeczność terminów.

Czajkowski zgłosi się w sądzie w Brzuchowicach.

ZŁY PIES.

Wizyta w willi Zaremby.

Lwów, 17 marca. Aby zobaczyć na miejscu, jak wygląda willa w Brzuchowicach, trzeba się do niej udać koleją, pociągiem podmiejskim. Po 18 minutach wysiadamy na małym przystanku Hołosko Wielkie. Idziemy małą dróżką przez las 4 minuty, przechodzimy koło posterunku żandarmerji, który odegrał tak znaczną rolę w sprawie Gorgonowej. Jeszcze kilkadziesiąt kroków i znajdujemy się przy willi Zaremby. Jest godzina 8 rano.

Obchodzimy naokoło ogrodzenia i pukamy do małej furtki. Zamiast odpowiedzi

słyszymy ujadanie psa

i przy kracie pojawia się ogromny mieszaniec wilczura z dobermanem, który szczeka bezustanku.

Czekamy parę minut. Z małego domku ogrodnika wychodzi dozorca. Bierze psa który stale szczeka i odprowadza do budy, ogrodzonej płotem z siatki drucianej 2 mtr wysokości.

Wbrew temu co podaje prasa lwowska, willa Zaremby

nie jest opieczętowana.

Przechodzimy przez małą ścieżkę koło domku ogrodnika i jesteśmy w środku zabudowań willi. Po lewej ręce mamy dużą oranżerję, która przytyka bezpośrednio do willi, po prawej mały garaż. Naprzeciw werandy widzimy figurę gipsową kwiaciarki zresztą, takich figur jest jeszcze trzy w całym ogrodzie. Willa i jej otoczenie sprawiają wrażenie

pretensjonalne i niegustowne.

Koło budy za płotem z siatki drucianej rzuca się i pieni pies. Jest to ten sam słynny Lux, który odegrał tak wielką rolę w sprawie zabójstwa Lusi. Pies ten posiada charakterystyczną własność: szczekając,

kręci się stale w kółko,

jakby dotknięty jakąś dziwną chorobą.

Pokazuje się również, że jest on nielada gimnastykiem. Dozorca ostrzega nas przed zbliżaniem się do drucianej siatki, gdyż Lux potrafi przesadzać płoty wysokości, przeszło 2 metry. Ta specjalna zdolność tłumaczyłaby jego milczenie w czasie kradzieży popełnionej w jakiś czas po morderstwie. Możliwe jest, że lubi on samotne wycieczki przez płot lub mur otaczający willę.

Zkolei stwierdzamy jedną zasadniczą rzecz: wszystkie plany, począwszy od umieszczonych w gazetach, a skończywszy na planie rozwieszonym w sali sądowej

są z gruntu fałszywe.

Nie mówimy już o szczegółach dotyczących położenia drzwi i okien, stwierdzamy tylko, iż skala przedmiotów umieszczonych na planie urzędowym nie odpowiada realnej rzeczywistości. Dla przysięgłych, którzy mają przybyć tutaj w piątek, będzie to stanowiło wielką niespodziankę, gdyż według planu sądowego pokoje wyglądają na olbrzymie, podczas gdy w rzeczywistości

są to maleńkie pokoiki,

przedzielone cienkiemi ściankami. Na drzwiach willi znać ślady pieczęci.

Pożyczamy od dozorcy miarkę metrową i rozpoczynamy pomiary. Okazuje się, że obwód willi od dużej werandy począwszy do drzwi prowadzących do pokoju Gorgonowej, wynosi zaledwie 25 metrów. Rozpoczynamy próby ze stoperem. Okazuje się, że na przebiegnięcie drogi od dużej werandy, wychodzącej z hallu do drzwi do pokoju Gorgonowej, wystarczy przy szybszym biegu 11.4 sek., przy chodzeniu 13.5 sek.

Przeprowadziliśmy próbę, która stwierdziła iż na wyjście z dużej werandy, — tam gdzie rzekomo Staś Zaremba widział Gorgonową, — następnie na przejście do słynnego basenu, opłókanie jakiegoś przedmiotu i wrzucenie go do wody, następnie na wejście do piwnicy, wyjście z niej i dostanie się do drzwi prowadzących do pokoju oskarżonej, wystarczy zaledwie 38 sekund. Przy przejściu tylko do piwnicy, bez pójścia do basenu, wystarczy zaledwie 23.8 sekundy. W 5 sekund — można wydostać się z willi.

Jednocześnie stwierdziliśmy, że wbrew temu co podawano na rozprawie, jakoby do willi Zaremby nie można było wejść lub wyjść przez płot lub mur, otaczający zabudowania — można w przeciągu 5 sekund — w okolicy drzwi prowadzących z pokoju Gorgonowej — wydostać się nazewnątrz budynków. Mianowicie koło schodków znajduje się mur wysokości 2 m. 12 cm. Mur ten posiada drabinę z 9-ciu szczeblami po 20 cm każdy, przeznaczonemi na żywopłot — Stwierdziliśmy iż bez wielkiego trudu, w przeciągu 5-ciu sekund można po tej naturalnej drabinie

wydostać się z willi.

W pokoju Zaremby stoi obecnie biurko i umywalnia. W pokoju Lusi dwa fotele wyściełane, postument na kwiaty, stolik i biureczko. Łóżka jak wiadomo, niema.

Pokój Gorgonowej jest maleńki, wynosi

on półtora na trzy metry.

W pokoju jadalnym tak samo miniaturowym, znajduje się stół, który zabiera prawie połowę pokoju.

Hall jest tak małych rozmiarów, że gdyby umieścić w nim nawet niewielką choinkę normalnemu człowiekowi byłoby niełatwo przedostać się swobodnie.

Słynne drzwi, prowadzące do pokoju Gorgonowej, są to podwójne drzwi o małych szybkach 35 cm na 22 cm. Jest możliwe, — drzwi mają podwójne szyby — że wybicie jednej z szybek drzwi zewnętrznych mogło być niesłyszane w pokoju Zaremby.

Wychodzimy z willi, przyczem pies Lux stale ujada kręcąc się w kółko. Nowy dozorca stwierdza, że potrzebował dwa tygodnie czasu, aby jako tako oswoić się z nim.

W szeregu rozmów, jakie przeprowadziliśmy na terenie Brzuchowic możemy stwierdzić, iż dawniejsza opinja potępiająca bezwzględnie Gorgonową, uległa pewnej zmianie.

Naogół wyrażała się o niej jako o kobiecie lubiącej raczej samotność i mało rozmownej. Nie widziano jej z mężczyznami. Miała zwyczaj w czasie podróży do Lwowa wchodzić do bufetu kolejowego i pijać mleko. Jednocześnie słyszeliśmy liczne głosy, które przypuszczają, że jeżeli nawet była wplątana w morderstwo, to zachodzi możliwość, iż miała wspólnika.

Opinja publiczna Lwowa jest w dalszym ciągu przekonana o winie Gorgonowej. Cały dramat tajemniczej nocy brzuchowickiej (łącznie z posterunkiem żandarmerji oraz z willą dr. Csali) rozegrał się na tak małym terenie, iż w gruncie rzeczy zmieściłby się

na scenie teatru Wielkiego

w Warszawie. Z tego też względu kontrola czasu i czynności dokonywanych na nim napotyka na olbrzymie trudności. Ze względu na zupełnie fałszywy plan sądowy oraz okoliczności o których wspomnieliśmy, jesteśmy przekonani, iż wizja na miejscu, która ma się odbyć w piątek, może raczej wypaść

niekorzystnie dla oskarżonej.

W każdym razie dla sędziów przysięgłych i dla ludzi nie znających tego terenu, będzie wizja stanowiła wielką niespodziankę.

* * *

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Do

Sz. Pana Redaktora „Echa"

w/m.

Jeżeli się już pisze o sprawie p. Rity Gorgonowej, proszę Pana Redaktora żeby umieścił w swoim piśmie moich kilka słów.

Życie moje jest podobne do życia pani Zarębiny. Już dziś jestem uważana za półwarjatkę przez własnego męża i być może, że będę skończoną warjatką, bo chociaż mam zaledwie 25 lat, już dwa razy mąż mój zdążył mnie zarazić weneryczną chorobą. A to nie jest łatwo do wyleczenia.

Być może, że za rok czy za lat kilka miejsce moje w moim domu zajmie kobieta

o podobnych zaletach

jak pani Gorgonowa. A dzieci moje pracą moją wychowane, dla których znoszę katusze w małżeństwie padną ofiarą losu. Panowie Sędziowie i panowie obrońcy, tyle czasu i pieniędzy poświęcacie dla jednej osoby. Czem jest nasze życie pełne poświęcenia w porównaniu z życiem kobiety lekkiego prowadzenia się. A czy dla nas uczciwych matek znalazłby się

jeden bezinteresowny obrońca,

gdyby była potrzeba nas bronić? Ale my nie mamy obiecujących spojrzeń. Na naszych twarzach ból jest wyryty. Nie są one zachęcające.

Niechże ta cicha skarga przyczyni się i zachęci Was panowie Sędziowie do zdemaskowania zbrodniarki. Bo Wy nie wiecie jaką rolę odgrywa kochanka i czem są dla niej dzieci jej rywalki, tj. prawowitej żony. Wszyscy bronicie Gorgonowej. Brońcie nas kiedy nas krzywdzą mężowie powracając od kochanek. Może mąż zbić żonę do utraty przytomności, nawet policjant nie zechce przyjść spisać protokółu twierdząc, że

jeszcze nie zabita.

Oby nastał czas by Panowie Sędziowie i Panowie Obrońcy bronili tych co na obronę zasługują.

H. M.

Kulminacyjny punkt zatargu

(Dokończenie ze str. 1-ej)

jutro. Na zebraniu tem delegaci biorący udział w warszawskiej konferencji zdadzą sprawozdanie z przebiegu obrad i w zależności od ich wyniku nastąpi zakończenie strajku lub w orbitę akcji strajkowej wciągnięte zostaną inne zawody.

DALSZY PRZEBIEG STRAJKU WŁÓKNIARZY W PABJANICACH.

Pabjanice, dnia 17 marca. W Pabjanicach strajkuje około 7000 robotników. Wszystkie zakłady stoją.

Za zezwoleniem Starosty odbył się w Domu Robotniczym wiec strajkujących, na który przybyło około 2000 robotników. Robotnicy po przemówieniach p. Raszpli i p. Morawskiego, oświadczyli, że będą kontynuować strajk,

aż do zwycięstwa.

W dniu wczorajszym odbył się w Domu Robotniczym wielki wiec informacyjny, który zgromadził około 10 tysięcy robotników. Cała ulica Bagatela, przy której leży Dom Robotniczy była formalnie zapchana strajkującymi. Przemawiali: pp. Raszpla, Osiński, Morawski i przedstawiciel związku klasowego w Łodzi.

Po przedstawieniu przez mówców wyniku konferencji i zobrazowaniu przebiegu strajku, zgromadzeni jednogłośnie domagali się zaostrzenia strajku i rozszerzenie akcji na inne gałęzie przemysłu.

Po wiecu robotnicy zgromadzili się tłumnie ... cy Zamkowej i po pewnym czasie spokojnie rozeszli się do domów. Trzeba podkreślić, że policja w stosunku do strajkujących zachowała się

taktownie.

Z niecierpliwością oczekiwany jest przez robotników wynik dzisiejszej konferencji i o ile nie da korzystnych rezultatów dla robotników, prawdopodobnie przyjdzie do zaostrzenia strajku.

POŃCZOSZNICY ALEKSANDROWSCY PODPISALI JUŻ UMOWĘ.

Aleksandrów 17 marca. Zatarg w przemyśle pończoszniczym w Aleksandrowie został już ostatecznie zlikwidowany. W dniu wczorajszym w czasie konferencji z udziałem inspektora pracy przedstawiciel przemysłowców i delegaci robotników podpisali

umowę zbiorową

z terminem półrocznym.

Umowa ta obejmować będzie wszystkie bez wyjątku fabryki pończosznicze na terenie Aleksandrowa.

Wobec podpisania umowy część fabryk aleksandrowskich została już uruchomiona. Z dniem jutrzejszym wszystkie fabryki rozpoczną już normalną pracę.

Zderzenie dorożki z taksówką.

Pasażerowie wyszli bez szwanku.

Łódź, 17 marca. W dniu wczorajszym o godzinie 6 i pół po południu przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Ewangelickiej nastąpiło zderzenie taksówki nr. 52 z dorożką konną niejakiego Bensona, zamieszkałego przy ulicy 11 Listopada 50.

Taksówka wyjeżdżając z ulicy Ewangelickiej wpadła na przejeżdżającą w tym czasie dorożkę.

W samochodzie jak i dorożce znajdowali się pasażerowie którzy w chwili wypadku poczęli z przestrachu krzyczeć. Na szczęście jednak nikt z pasażerów

nie został ranny.

W samochodzie uszkodzony został częściowo przód i zgnieciona latarnia. Przy dorożce połamane zostały dyszle i lekko okaleczony koń.

Znów latający gzyms!

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 17 marca. W dniu wczorajszym, o godzinie 8 wieczór na ulicy 11 listopada w bójce zostali poturbowani dotkliwie 33-letni Bolesław Juszczak, tkacz zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 26, oraz 33-letni Kazimierz Rogalski, również tkacz, zamieszkały przy ulicy Piwnej 47. Bójkę zlikwidowała policja. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy, Rogalskiego pozostawił na miejscu, zaś Juszczyka, który odniósł poważniejsze okaleczenie głowy, przewieziono do szpitala Okręgowego Kasy Chorych.

* * *

Na ulicy Żeromskiego w czasie zderzenia samochodu z wozem odniósł okaleczenia nóg 59-letni Jan Kuleski, woźnica, zamieszkały przy ulicy Wagnera 6. Ofiarę wypadku przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do domu.

* * *

Na ulicy Piłsudskiego uderzona spadającym gzymsem odniosła okaleczenia głowy 30-letnia Fajga Bornstein, żona bieralisty, zamieszkała przy ulicy Piłsudskiego 57.

* * *

W domu przy ulicy Zakątnej 30 spadła ze schodów i odniosła okaleczenia głowy i nóg 60-letnia Józefa Tomowa bezrobotna zamieszkała przy ulicy Zielonej 40. Lekarz pogotowia przewiózł staruszkę do szpitala w Radogoszczu.

ŻYCIE PABJANIC.

Brak opieki nad umysłowo chorymi.

Budżet Opieki Społecznej Magistratu za rok 1932/3 w dziale „utrzymanie umysłowo chorych" mieszkańców Pabjanic został poważnie okrojony tak że Wydział Opieki Społecznej zmuszony był odmówić pokrywania należności za utrzymanie 14 osób umysłowo-chorych którzy przebywali na leczeniu w zakładzie dla obłąkanych w Warcie.

Przed kilku tygodniami chorzy zostali

odesłani do domu

i obecnie ciężar opieki spadł na najbliższe rodziny. Niektórzy z tych nieszczęśliwych chodzą po ulicach miasta.

W interesie bezpieczeństwa publicznego należałoby obłąkanych izolować. Magistratowi zwracamy uwagę, że nie należy oszczędzać na lecznictwie gdyż to się mija z obowiązkiem władz miejskich i nie jest zgodne z ogólnem pojęciem o humanitarności.

SZAJKA „KURZELAKÓW" GRASUJE NA STAREM MIEŚCIE

Mieszkańcy peryferyj Starego Miasta skarżą się na ustawiczne kradzieże drobiu z kurników i klatek, dokonywane kolejno u wszystkich niemal właścicieli drobiu. Wskazuje to, że na terenie Starego Miasta istnieje dobrze zorganizowana szajka złodziei drobiu tak zw. „kurzelaków", która za teren swych operacyj obrała peryferie Starego Miasta.

Jak się dowiadujemy, policja już się zajęła energicznie szajką.

ZŁY PIES ŁAWNIKA SAMUELA.

Do policji wpłynęła skarga na ławnika Magistratu m. Pabjanic p. Marjana Samuela który posiada psa rasy wilczej. Pies ten, bardzo zły puszczany samopas bez kagańca i obroży grasuje na posesji domu p. Samuela przy ul. Zamkowej Nr 15, napastując lokatorów tego domu i kalecząc ich dotkliwie. Wskutek tego wszyscy lokatorzy tej posesji przechodzą przez podwórko z lękiem i żyją w ciągłej obawie

przed żywym wilczurem.

W tych dniach pokąsane zostały 2 osoby płci żeńskiej tak, że potrzebna była natychmiastowa pomoc lekarska.

Mamy nadzieję, że władze policyjne i czyściciel miasta bez względu na osobę właściciela psa położą kres popisom krwawego zwierzęcia, które zagraża zdrowiu mieszkańców.

KONCERT ORKIESTRY MARYNARSKIEJ.

Liga Morska i Kolonjalna pragnąc jaknajszerzej spopularyzować zagadnienie morza i naszej floty w społeczeństwie polskiem tak aktualne zwłaszcza w dobie obecnej, zorganizowała w porozumieniu z Kierownictwem Marynarki Wojennej objazd orkiestry reprezentacyjnej marynarki wojennej w Polsce.

Orkiestra ta przybędzie do Pabjanic dnia 23 kwietnia r. b. w całym zespole 40 osób (zespół dęty). Zespół symfoniczny 30 osób dysponuje składem operowym instrumentów. Orkiestrą dyrygować będzie p. Kpt. Dulin który posiada wysokie kwalifikacje kapelmistrza jak również i orkiestra wysoki poziom artystyczny.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW ZWIĄZKU BYŁYCH ZAWODOWYCH WOJSKOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W PABJANICACH.

Podajemy do wiadomości członkom Koła Zw. B. Zawodowych Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej w Pabjanicach na powiaty łaski i sieradzki iż ogólne zebranie roczne odbędzie się w Pabjanicach przy ul. Legjonów Nr 24 Partji Narodowo-Socjalistycznej w pierwszym terminie w dniu 25 marca r. b. o godz. 19. w drugim terminie o godz. 19.30 bez względu na ilość obecnych członków.

Siedziba lokalu Koła Związku Byłych Zawodowych Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej na powiaty łaski i sieradzki mieści się w Pabjanicach przy ul. Legjonów Nr. 24

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Mac Donald i Simon odlecieli samolotami z Genui do Rzymu.

(—) Plan nowej konwencji rozbrojeniowej przewiduje wprowadzenie w Europie milicji ze służbą 8-miesięczną. Niemcy miałyby armię składającą się 200.0000 milicjantów. Francja 200.000 plus 200.000 wojska kolonjalnego. Polska 200.000 ZSSR 500.000. Czechosłowacja, Jugosławja i Rumunja po 100.000.

(—) Sejm uchwalił ustawę o kartelach. Komisja wojskowa uchwaliła nowelę o dostarczeniu przez państwo pracy kawalerom orderu Virtuti Militari.

MORZE PAMIĄTEK.

WĘDRÓWKA PO PARYŻU.

Kopalnia wrażeń artystycznych i turystycznych.

Paryż, w marcu.

Żadne miasto Europy nie wywiera na turyście tak głębokiego uroku i nie wywołuje takiego zaciekawienia, jak Paryż. Już od pierwszej chwili przyjazdu do metropolji francuskiej każdy odczuwa

specjalną atmosferę ożywienia,

kultury, szyku, elegancji i pogodnego nastroju, jakim przesiąknięta jest stolica Francji.

Przekonać się można po paru dniach pobytu w Paryżu, że miasto, uchodzące na całym wiecie za ośrodek zabaw, przeróżnych atrakcyj, stanowiących urok i ozdobę życia, jest zarazem ośrodkiem wielkiej kultury i intensywnej, systematycznej, mrówczej i celowej pracy, która w stopniu znamiennym stanowi podstawę przysłowiowego francuskiego dobrobytu.

Aby zwiedzić Paryż i poznać go dokładnie i wszechstronnie we wszystkich dziedzinach jego skomplikowanego życia, trzeba dłuższego czasu. Nie wystarczy pobieżnego zwiedzenia jego słynnych lokali rozrywkowych, obejrzenia olśniewających wystaw sklepowych na ulicy de la Paix, de Rivoli, wielkich bulwarach, zwłaszcza Haussmanm, zanotowania w przelocie gmachów i parków. Paryż mieści w swych murach

tyle osobliwości,

ciekawych historycznych zabytków i zbiorów sztuki, że kulturalny turysta, pragnący się z niemi zaznajomić, zużyć na to musi wiele czasu, a ponadto odznaczać się dobrem zdrowiem, by podołać trudom szczegółowej i skrupulatnej wędrówki po Paryżu.

Jeżeli mówimy „wędrówka" jest to oczywiście wyrażenie nieścisłe. Jest wprawdzie rzeczą wiadomą, że każde miasto poznaje się najlepiej podczas pieszych przechadzek, dozwalających na dowolne zatrzymanie się tam, gdzie coś zaabsorbuje naszą uwagę. Trzeba jednak zastosować się do granic czasu i warunków: olbrzymie odległości dzisiejszych metropolij nie dozwalają na tego rodzaju zwiedzanie miast, któreby odbyć się nie mogło tym systemem inaczej i prędzej, jak w ciągu długich miesięcy. Trzeba zatem zadowolić się ogólnikowem zwiedzeniem miasta autocarem, a do punktów obranych dla dokładniejszego zwiedzenia przerzucać się z miejsca na miejsce kolejką podziemną „Métropolitain" — w skrócie przezwaną popularnie „métro", unikając — co doradza się szczególnie — godzin natłoku w porze drugiego śniadania, tłumnego napływu osób pracujących, korzystających z przerwy w południe.

Paryż posiada pewne punkty doradzane do zwiedzenia turystom dla pięknych perspektyw, jakie się stąd otwierają. Wymieniamy niektóre z nich: u stóp pomnika „Quand Meme". (pomimo wszystko) marmurowej grupy Mercié'go w ogrodach Tiuleryj, z mostu La Concorde w kierunku kościoła La Madeleine, z mostu Aleksandra III, mostu Austerlitz i t. d.

Z świątyń paryskich najgodniejsze zwiedzenia są kościoły: Notre - Dame, St. - Eustache, St. Séverin, St. Germain l'Auxerrois, La Madeleine i t. d. Każdy gmach opisaćby można na długich kartach dla skarbów sztuki, jakie mieści.

Wśród licznych muzeów na uwagę zasługuje przedewszystkiem

muzeum w Luwrze

którego wspaniałe zbiory sztuki stanowią jedną z najwspanialszych kolekcyj świata, następnie muzeum starożytności Cluny i niezwykle ciekawe muzeum Carnavalet, pełne interesujących pamiątek historycznych. Dla znawców przedstawia się bardzo zajmująco Bibljoteka Narodowa (Bibliothéque Nationale) z kolekcją rzadkich okazów starych ksiąg, antyków, kamei i medalów.

Jeżeli chodzi o cenne, stare dzieła dla bibljofilów, znaleźć można niekiedy bardzo wartościowe książki w skrzyniach przenośnych antykwarni na lewym brzegu Sekwany. Dlatego zawsze zastać można dookoła stoisk wędrownych księgarzy licznych bibljomanów, zatopionych w przeglądaniu starych „szpargałów" pochłaniającej treści.

Notujemy jeszcze osobiste wrażenie o pięknej świątyni Inwalidów (Dome des Invalides, najwspanialszego pomnika religijnego we Francji od czasów Odrodzenia. W niszach parteru widzimy posągi Karola Wielkiego i św. Ludwika — dzieła Coysevox'a i Coustou.

W kościele Inwalidów znajduje się — jak wiadomo — grób Napoleona Wielkiego. Jakkolwiek pod względem architektonicznym nie przedstawia nic osobliwego, imponuje skromnością granitowego sarkofagu i odosobnieniem, budzącem w widzu wspomnienie niezwykłego genjuszu i niezwykłej tragedji wielkiego wodza Francji.

Skarbiec kościoła Inwalidów zawiera pomiędzy innemi:

kapelusz Napoleona

z bitwy pod Eylau, szpadę z pod Austerlitz, wielki naszyjnik legji honorowej i inne pamiątki po cesarzu. Jest również posąg cesarza (wysokości 2 metrów 60) w szatach koronacyjnych, wykonany przez Simarta.

Mal.

Kilka słów do Reumatyków!

Szaleniec widłami rozgromił rodzinę.

Obłąkany syn rolnika.

W małej miejscowości austrjackiej Kapellen (pod Leoben) zdarzył się tragiczny wypadek w rodzinie jednego z bogatych tamtejszych gospodarzy, Franciszka Heumana. Jego 27-letni syn Engelbert cierpi na chorobliwe napady gniewu, które zamieniają się czasem w furję szaleńca. Przed kilku dniami cała rodzina była zebrana w domu. Engelbert podrażniony czemś pokłócił się ze wszystkimi i w pewnym momencie

wybiegł na podwórze.

Po chwili powrócił, uzbrojony w bykowiec i ciężkie widły, które porwał ze stajni i rzuciwszy się na ojca, zadał mu cztery potężne ciosy w głowę. Stary Neuman upadł zalany krwią na podłogę. Wtedy trzej bracia, Henryk, Maksymiljan i Józef, rzucili się na furjata, aby odebrać mu narzędzia walki. Engelbert zwalił na ziemię dwoma uderzeniami Henryka, który doznał naruszenia czaszki.

Bracia Maksymiljan i Józef musieli cofnąć się, rażeni widłami po głowie i ramionach. Kiedy szaleniec ujrzał, że pole walki opustoszało, porzucił narzędzia pogromu i uciekł w pole. Ojca musiano natychmiast odstawić do szpitala, a do pobitych braci wezwać lekarza z miasta. Sprawca uspokoił się i zbliżył się do wsi, w której bawili już żandarmi. Przesłuchano go i oddano do więzienia w Leoben.

Moda w Auteuil.



Najnowszy kostjum damski, który pojawił się przed kilku dniami na torze wyścigowym w Auteuil pod Paryżem.

Przymusowy pobyt sportsmenki

w cudownym zakątku górskim.

Letniskowa miejscowość angielska Simla, w Indjach Wschodnich, położona w głębi Himalajów, szczyci się dwoma płatowcami turystycznemi, wynajmowanemi na wycieczki żądnym wrażeń turystom.

Ostatnio zdarzyła się tam niezwykła przygoda, która zakończyła się szczęśliwie tylko dzięki zręczności pilota Williama Kingsa. Został on wynajęty przez bogatą sportmenkę angielską, panią Morley, która wraz ze swą 12-letnią córeczką pragnęła odbyć przejażdżkę nad ośnieżonemi szczytami. Niestety, w czasie lotu motor się zepsuł i pilot został zmuszony do lądowania w nader trudnym

górskim terenie.

Dzięki wielkiej zręczności udało mu się wylądować w dolinie górskiej, na brzegu rwącego potoku. Lądowanie odbyło się bez żadnego wypadku. Jednak start był nader utrudniony i niebezpieczny. Dolina w głębi gór była zupełnie bezludna. Znikąd też nie można było oczekiwać pomocy.

Pilot zbudował prowizoryczny szałas, w którym umieścił swą pasażerkę wraz z jej córeczką, na wszelki wypadek oddając jej posiadany rewolwer, wobec możności spotkania się z niedźwiedziem górskim. Dzięki zmniejszeniu ciężaru maszyny przez pozostawienie pasażerek, pilotowi udało się wystartować i wyciągnąć maszynę ponad strome zbocza. W przeciągu kilku kwadransów dotarł on do Simli i

zaalarmował władze.

Natychmiast wyruszyła wyprawa ratownicza, celem sprowadzenia pani Morley oraz jej córeczki. Ekspedycja trwała kilka dni, gdyż w głąb gór musiano się przedzierać najdzikszemi stronami. Przez cały ten czas pilot dokonał 8 lotów, w czasie których docierał nad dolinę, w której oczekiwała p. Morley. Nie mógł odważyć się lądować na trudnym terenie, zrzucił tylko worki do spania, żywność i list z zapewnieniem, iż ratunek jest blisko.

Po powrocie p. Morley oświadczyła, że znakomicie ubawiła ją przygoda. Poza groźnemi chwilami przymusowego lądowania i następnie ryzykownego startu pilota, zupełnie nie odczuwała strachu, a zaopatrzona obficie w przybory campingowe i żywność, mogłaby była nawet kilka tygodni spędzić w cudownym zakątku górskim.

PIECZARA ŚMIERCI.

Tyfus zabił pięciu uczestników wyprawy.

Inżynier górniczy Ernest Schefard znalazł nowe wejście do znajdującej się wpobliżu Pretorji w poł. Afryce „śmiertelnej pieczary Ireny", w której tysiące ludzi znalazło śmierć.

Pieczara owa znajduje się na szczycie łańcucha gór, ciągnących się równolegle do linji kolejowej Johannesburg-Pretorja. Studjując i badając te góry, natknął się Schefard na wgłębienie, podobne do krateru wulkanu. Zebrał tedy garstkę ludzi, którzy zaopatrzywszy się w świece i zapałki

zeszli do krateru.

Pośród wielkich korzeni drzew znaleźli z trudem wejście do korytarza, gdzie panował nieopisany zaduch. Po jakimś czasie natknęli się na ludzkie szkielety, które za dotknięciem rozsypywały się w proch. Podziemne korytarze rozchodziły się w różne strony, a wszędzie pełno było ludzkich szkieletów. Droga Schefarda i jego towarzyszy trwała długo.

Okazało się, że wszystkie drogi wiodły do pieczary, która stanowiła olbrzymie cmentarzysko. Schefard dał znak do odwrotu. Po tygodniu 5 uczestników wyprawy zmarło na tyfus. Ocalał jedynie sam Schefard. Przypuszcza on, że tubylcy ukryli się w pieczarze przed napadem buszmenów. Z braku powietrza poprostu zadusili się, a może też buszmeni wymordowali ich. Gnijące trupy zatruły powietrze i zaraza wciąż wisi w powietrzu podziemnych korytarzy. Śmierć grozi każdemu śmiałkowi, który odważy się na wędrówkę po „pieczarze śmierci".

Popierajcie kraj przemysłowy!

WILLIAM LOCKE 17

BUNT ŻYCIA

Powieść. **Przekład autoryzowany Janiny Zawiszy Krasuckiej.**

Przyćmione światło listopadowego dnia wnikało przez okno. Roland siedział prawą stroną zwrócony ku światłu. Było u niego charakterystyczne, że zazwyczaj lubił pracować tonąc we własnym cieniu.

Nagle coś wysokiego zasłoniło mu światło zupełnie, spojrzał w okno i ujrzał za szybą Clema Syphera, przyglądającego mu się z ciekawością. Roland wstał i otworzył okno.

— Niech pan wejdzie.

Ponieważ parapet okna był dosyć wysoki, z wnętrza pokoju było widać tylko głowę i ramiona Clema.

— Jak mam powiedzieć: dzieńdobry, dobre południe, czy dobry wieczór? — zapytał Sypher, spoglądając z uśmiechem na dziwny strój Rolanda.

— Chyba dzieńdobry — rzekł Roland. — Dopiero przed chwilą wstałem. Jadł pan śniadanie?

Sięgnął do dzwonka, stojącego na kominku, który odezwał się wewnątrz mieszkania głuchym wybuchem.

— Cóż to u djabła? — zapytał zdziwiony Sypher.

— To nowy wynalazek — odparł Roland spokojnie. — Pociągam za sznur, a wówczas w kuchni strzela rewolwer. Wiggleswick powiada, że nie słyszy zwykłych dzwonków. Co jest na śniadanie? — zapytał, gdy stary sługa ukazał się na progu.

— Ryba. Woda już się przelewa w wannie.

Roland odesłał go wymownem skinieniem.

— Niech się przelewa — rzekł, poczem zwrócił się do Syphera: — Zje pan kawałek ryby?

— O czwartej po południu?

— Wejdź pan — zawołał Roland — jak pan nie chce ryby, to dostanie pan coś innego.

Chciał znowu pociągnąć za sznurek oryginalnego dzwonka, ale Sypher powstrzymał go.

— Daj pan spokój, już sam sobie jakoś otworzę drzwi.

W chwilę potem Sypher zjawił się w pokoju. Ujawszy się pod boki zaczął rozglądać się ciekawie dookoła.

— Zastanawiam się,jakby tu wyglądało, gdyby nasza droga pani nie dokładała do wszystkiego ręki.

Roland nie zwracał zbytniej uwagi na urządzenie swych pokojów, bo umysł jego wiecznie był zaabsorbowany naukowemi problemami. Przysunął teraz krzesło do ognia, zapraszając gościa i wręczając mu pudełko cygar, w którem Sypher znalazł dwa kompasy, kilka stempelków i kilka spinek od kołnierzyków. Gość zapalił cygaro, lecz nie usiadł zaraz.

— Pan nie bierze mi za złe tej wizyty? Wczoraj zapowiedziałem panu, że przyjdę, lecz z pana jest taki dziwak, że właściwie nie wiadomo, o jakiej porze przyjmuje pan gości. Pani Zora wspominała mi, że zazwyczaj jada pan drugie śniadanie o wpół do piątej nad ranem. Cóżto, wynalazek?

— Tak — odparł Roland.

Sypher pochylił się nad wykresami.

— Co to jest, u licha?

— Jest to wynalazek, zabezpieczający ludzi od wszelkich możliwych katastrof kolejowych — wyjaśnił Roland. — Polega on na tem, że każdy przedział składać się będzie ze ściany zewnętrznej i wewnętrznego futerału, w którym będą siedzieć pasażerowie. Dach byłby zbudowany w kształcie wieka. W wypadku katastrofy cały szereg dźwigni wprowadzony w ruch i wewnętrzny futeral, podniesiony w górę wyrzucony będzie przez otwarty dach, dzięki czemu ludzie, siedzący w futerale, wyjdą z katastrofy bez szwanku. Pomysł ten nie jest jeszcze dokładnie opracowany — dodał przesuwając dłonią po włosach. — Widzi pan, to samo może się zdarzyć, gdy wagony zbytnio kołyszą, co denerwuje pasażerów.

— Doskonale — przyznał sucho Sypher. — Ale czy to nie będzie zbyt kosztowne?

— Co w tym wypadku znaczą pieniądze, jeżeli idzie o życie ludzkie.

— Mam wrażenie, drogi przyjacielu — rzekł Sypher — że pan się nieco za wcześnie urodził, albo też powinien się pan był urodzić na jakiejś innej planecie. Co zawierają te korekty? Pisze pan powieść?

Sięgnął po kartkę, uśmiechając się dobrotliwie i patrząc pobłażliwie na Rolanda.

— To moja książka o artylerji.

— Można zobaczyć?

— Oczywiście.

Sypher rozwinął rulon i przeczytał tytuł: „Teoretyczna rozprawa o konstrukcji dział wielkiego kalibru. Napisał Roland Dix". Począł przeglądać stronnice.

— To robi wrażenie czegoś zupełnie mądrego, ale czy niema dotychczas książek, któreby podawały te wszystkie informacje?

— Nie — odparł Roland skromnie. — Dzieła, które ja opisuję, nie były jeszcze dotąd używane w praktyce.

— Skąd u pana się wzięło to zainteresowanie?

Roland zamyślił się na chwilę, jakby tonąc w odległych wspomnieniach.

— Moja niańka wyszła za bombardjera — odparł.

Wszedł Wiggleswick z rybą i innemi potrawami i podczas, gdy Roland jadł z apetytem śniadanie, Sypher palił cygaro, rozmawiał z nim i przeglądał stronnice „Rozprawy". Wiggleswick zapalił lampy, spuścił rolety i pokój miał teraz wygląd przytulniejszy, niż podczas dnia. Sypher usadowił się wygodnie przy ogniu.

— Ale czy ja panu nie przeszkadzam?

— Skądże, na miłość Boską? — zawołał Roland. — Właśnie teraz myślałem, że ogromnie mi miło. Nie gościłem żadnego mężczyzny w mojem mieszkaniu od pobytu mego w Cambridge, a tam koledzy przychodzili do mnie zazwyczaj za jakimś interesem i przewracali całe mieszkanie do góry nogami. Nic więc dziwnego, że pana witam z podwójną radością — wyjaśnił. — Poza tem — dodał, popijając kawę — kiedyś w Monte Carlo mówiliśmy coś o przyjaźni.

— Owszem — rzekł Sypher — bardzo się cieszę, że pan o tem nie zapomniał. Niestety, jestem tak dobrze znany jako Przyjaciel Ludzkości, że wątpię, czy ktoś dba o moją przyjaźń indywidualną.

— Napije się pan czegoś? — zapytał Roland, napychając fajkę tytoniem.

Wystrzał rewolwerowy sprowadził Wiggleswicka, który wniósł na tacy whisky i sodową wodę i przyjaciele przepędzili popołudnie na serdecznej rozmowie. Przed pożegnaniem Sypher zapytał, czy może wziąć do domu korekty rozprawy, aby przeczytać tę książkę dokładnie.

— Moje znajomości mechaniki i matematyki udostępnią mi zrozumienie pańskiej rozprawy. Chciałbym zapoznać się bliżej z tym ciekawym wynalazkiem.

— Dzięki tym armatom wojna stałaby się jeszcze bardziej niebezpieczna. Obecnie jednak jestem więcej zainteresowany mojemi wagonami kolejowemi.

— Które dzięki pańskiemu wynalazkowi staną się jeszcze bardziej niebezpieczne, niż były dotychczas — zaśmiał się Sypher, wyciągając dłoń do Rolanda. — Dowidzenia.

Po jego wyjściu Roland siedział przez chwilę w błogiem zamyśleniu, paląc fajkę. Mało żądał od świata i dziwne, że świat dawał mu więcej, niż przedstawiały jego skromne wymagania. Dzisiaj widział Syphera całkiem innego sympatycznego, pozbawionego wszelkiego egoizmu i zadowolony był, że pozyskał takiego przyjaciela. Był to jeszcze jeden dodatek do tego wszystkiego, czem go życie obdarzało hojną ręką. Za kilka godzin ogrzeje się w promieniach uśmiechu ukochanej kobiety słuchać będzie szczebiotania swej nowej przyjaciółki Emmy. Pani Oldrieve jak zwykle zajęta będzie ręczną robótką w kręgu światła lampy, a on, niby członek tej sympatycznej rodziny, dorzuci od czasu do czasu kilka słów do ogólnej rozmowy. Począł snuć marzenia, jakby to było, gdyby w domu jego zamieszkała kobieta i gdyby w każdym niemal kącie odczuwało się jej miłą obecność.

Istotnie, gdy w kilka godzin potem zjawił się w mieszkaniu pani Oldrieve, zastał atmosferę taką jakiej się spodziewał.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na przedmieściach Warszawy znajduje się wiele placów, do których nikt nie zgłasza od dłuższego czasu prawa własności. Place te stały się zbiornikami odpadków, nieczystości i t. p. Nieuporządkowane, zatruwają powietrze wokół siebie. Ostatnio Towarzystwo Przyjaciół Sielc, Siekierek i Czerniakowa wystąpiło do magistratu o przyznanie mu prawa opieki nad bezpańskiemi placami. Wzamian za to, Towarzystwo żąda prawa czasowego użytkowania tych placów na boiska, ogródki działkowe i targowiska.

* * *

Lotna komisja sanitarno - porządkowa pod przewodnictwem starosty grodzkiego prasko - warszawskiego dokonała nocnej kontroli piekarń, położonych na terenie 16-go komisarjatu P. P. Ogółem zlustrowano 9 piekarń. W 3 piekarniach wstrzymano wypiek aż do czasu ich uporządkowania, stwierdzono bowiem wielkie zaniedbania sanitarne, między in. obecność dużych ilości robactwa, brudne utensylja całe chmary much, mimo okresu zimowego, od których ciasto wydawało się zdaleka czarne.

* * *

Gwiazda ekranu i sceny, Helena Makowska, kreująca obecnie z tak wielkiem powodzeniem główną rolę kobiecą w operetce „Kobieta, która wie, czego chce" w Warszawie — otrzymała zaproszenie na występy w tej samej roli na scenach angielskich. Operetka ta grana jest w Londynie pod tytułem „Dama w perłach", a Helena Makowska ma odbyć tournee po całym szeregu miast w Anglji. Tournee zaprojektowane jest z początkiem kwietnia r. b.

* * *

Komisja oszczędnościowa dla m. stoł. Warszawy, powołana przez ministra spraw wewnętrznych, ukończyła badanie wydatków w r. 1932-33 w działach szpitalnictwa i bezpieczeństwa publicznego i ustaliła, że można osiągnąć następujące oszczędności: w prowadzeniu ambulatorjów, szpitali i zakładów położniczych — 690.370 złotych, a w dziale bezpieczeństwa publicznego (straż ogniowa, inspekcja budowlana, wydział przemysłowy, inspekcja elektryczna i oświetlenie miasta) — 360.210 złotych. Ogółem zaproponowane dotychczas przez Komisję oszczędności w budżecie na rok 1932-33 wynoszą 1.637.880 złotych.

Rodzice winni dbać o zdrowie i wychowanie swych dzieci.

Zagadkowa śmierć jeńca.

Niezwykłe odkrycie rolnika.

Z Poznania donoszą:

Na polu Kazimierza Piekarskiego w Bąblinie pow. obornicki wyorano czaszkę człowieka. Zaskoczony tem niezwykłem odkryciem rolnik rozpoczął dalsze poszukiwania i w odległości kilka kroków znalazł resztę szkieletu wraz z menażką wojskową.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa ma to być jeniec francuski z wojny światowej, który około roku 1917

zginął bez wieści.

Zachodzi więc tu prawdopodobnie morderstwo; takie obiegają tu pogłoski. Niewątpliwie śledztwo prowadzone w przyśpieszonym tempie rychło wyjaśni zagadkową śmierć jeńca.

KRATECZKI.

SYNOWSKA MIŁOŚĆ.

Złoty zegarek.

Jestem człowiekiem grzecznym i uprzejmym. Wprawdzie określenie, że jesteśmy „Francuzami północy", nie jest dla nas wcale pochlebne, nie udało mi się bowiem spotkać narodu mniej uprzejmego niż Francuzi, jednakże nie przeszkadza to wcale, że staram się być zawsze uprzejmy. Ileż razy mam ochotę powiedzieć jakiejś znajomej damie: pani jest stara małpa, mówię do niej, robiąc przyjemny wyraz twarzy:

— Pani jest niezmiernie interesująca. Darwin miałby z pani kolosalną pociechę.

Nie mówię również nigdy: pani dzisiaj młodo wygląda, mówię natomiast:

— Jak widzę ostatnia operacja u Steinacha świetnie pani pomogła.

Trzeba być uprzejmym. To znakomicie ułatwia życie. Wyobraźmy sobie tylko coby się działo, gdyby nagle wszyscy zaczęli mówić prawdę, zakazaną przez t. zw. konwencjonalizm i współżycie towarzyskie. Prawda jest straszna. Nie lubię kłamstwa, ale życie samą tylko prawdą byłoby okropne. Jakżebym mógł powiedzieć niewieście, która robi do mnie czułe miny:

— Pani ma wągry na swym tłustym nosie, a pani czułe miny są mi obrzydliwe i odbierają apetyt na obiad.

— Albo:

— Jeśli już muszę przebywać w twojem towarzystwie, o luba, to chociaż nic nie mów. Pocóż mam słuchać idjotyzmów, które wygadujesz?

Przy całej obłudzie towarzyskiej ludzie z dziwnem upodobaniem starają się dowiedzieć, co inny o nich myśli, łudząc się, że ta opinja może wypaść pomyślnie. Człowiek jest zbyt zawistny, aby mógł o innym człowieku myśleć przyjemnie i dobrze, chyba, że ten „inny człowiek", jest mu najzupełniej obojętny, że nie wzbudza swoją specjalnością nawet cienia konkurencyjnej zazdrości, że jest obcy, daleki i nieznany. Dlatego literat polski może uważać, że Galsworthy jest, a raczej był, genjalnym pisarzem, ale nigdy tego nie powie o pisarzu polskim. Aktor polski może się zgodzić, że Moissi jest genjalnym aktorem, ale nie przyzna, że istnieje genjalniejszy aktor od „niego" — tego pierwszego aktora polskiego. Jeżelibym ja powiedział, że niema w kraju i zagranicą świetniejszego feljetonisty ode mnie, powiedziałbym chociaż prawdę, ale inni?...

A propos grzeczności i uprzejmości zdarzył mi się wczoraj na Piotrkowskiej niesłychany wypadek. Ktoś mnie potrącił i jednak powiedział:

— Przepraszam.

Byłem zdumiony, wzruszony i rozrzewniony. Pobiegłem za tym okazem, aby go zaprowadzić do fotografa, lecz zginął mi w tłumie.

SYNEK.

Ignacy Zieleniewski zamieszkały przy ul. Północnej prócz innych zmartwień posiadał również 20-letniego syna Teodora. Ten synek to był takisyn niedobry, że tata Zieleniewski miał z nim ciągłe utrapienia.

Teodorek miał miły zwyczaj „buchania" ojcu wszystkiego co mu się podwinęło pod rękę. Forsa, wartościowsze przedmioty, wszystko to ginęło w bezdennej kieszeni Teodorka, który przepuszczał pieniążki aż miło.

Tata Zieleniewski starał się synka przekonać, że brzydko postępuje, że tak się nie godzi, wygłaszał do niego expose familijne, wszystko bez skutku.

— Synku miły — mówił tata, pójdziesz do więzienia, jeśli tak dalej będziesz postępował, jesteś bowiem za mało sprytny aby kraść bezkarnie. Zresztą nie wypada kraść we własnym domu. Tak nie robi żaden przyzwoity, solidny złodziej. Zastanów się synku, nad sobą i popraw się.

Tak mówił tata, zamiast wziąwszy synka na kolana, spuścić mu spodenki i wsypać porządną porcję batów.

Wreszcie 11 grudnia r. ub. Teodorek skradł ojcu złoty zegarek, który następnie sprzedał na złodziejskiej giełdzie. Tego już tata nie ścierpiał i oddał miłego syneczka w ręce sprawiedliwości.

Sąd Grodzki skazał Teodora Zieleniewskiego na 3 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

Nieobliczalne skutki pijackiego wybryku.

Uniewinniony oficer.

Z Leszna donoszą:

W sądzie wojskowym w Lesznie toczyła się przez dwa dni rozprawa przeciwko podporucznikowi Domanieckiemu z 55 pułku piechoty, oskarżonemu o śmiertelne postrzelenie, robotnika Ludwika Bretschneidera z Leszna. O krwawem tem zajściu donosiliśmy swego czasu. Rozprawa potwierdziła wynik śledztwa pierwiastkowego. Mianowicie nietrzeźwy Bretschneider, będąc w towarzystwie kilku znajomych,

potrącił przechodzącego oficera,

a gdy oficer uczynił karcącą uwagę, rzucił się na niego i usiłował go pobić, wymyślając mu przytem. Podporucznik Domaniecki dobył rewolweru i strzelał, lecz Bretschneider mimo to nadal na niego nacierał, a cofnął się dopiero, gdy otrzymał postrzał w brzuch. Rana była śmiertelna i Bretschneider zmarł w szpitalu. Sąd uznał, iż ppor. Domaniecki użył broni tylko w obronie własnej oraz godności munduru oficerskiego i wydał wyrok uwalniający.

Ostatnia prośba o pożyczkę.

Wisielec wśród krzewów.

Z Wilna donoszą:

We wsi Chwisty gm. bohińskiej pow. brasławskiego zamieszkuje dość liczna rodzina włościańska Jacynów. Nie wszyscy członkowie tej rodziny mieli szczęście do zarobków. Upośledzonym przez los był 18-letni Stefan Jacyna. Nie mając możności zarobienia, a mając jednak potrzeby, Stefan od czasu do czasu zwracał się do rodziny

z prośbą o pożyczki.

Krytycznego dnia zwrócił się również Stefan z prośbą o pożyczkę. Natrafił jednak na odmowę. Wówczas silnie zdenerwowany opuścił dom.

Po tej awanturze nikt już we wsi Stefana nie widział. Dopiero przechodzący drogą wieśniacy zauważyli na wysokiem drzewie, które jedno jedyne wystrzeliło w tem miejscu wgórę wśród przydrożnych krzewów, coś wiszącego.

Jak się później okazało był to Stefan Jacyna.

Zuchwały występ świętokradców.

Rozebrana figura św. Antoniego.

Z Katowic donoszą:

W nocy nieznani sprawcy, którzy prawdopodobnie wieczorem ukryli się na chórze kościoła parafjalnego w Michałkowicach, poprzecinali wszystkie liny przy dzwonkach, a następnie, związawszy je, spuścili się z wysokiego chóru

do wnętrza kościoła,

gdzie w przedsionku rozebrali na 3 części figurę św. Antoniego z pewnego rodzaju ołtarzykiem, by następnie wyłamać z muru żelazną skarbonkę, z której wybrali bilon. Niecnej tej roboty dokonali oni przy pomocy 2 sztab żelaznych.

Pozatem świętokradcy wybrali również pieniądze z innych skarbonek i usiłowali wreszcie również wyłamać skarbonkę przy głównym ołtarzu.

Na miejscu znaleziono 2 klamry żelazne, któremi sprawcy posługiwali się

przy otwieraniu skarbonek.

Po dokonaniu świętokradztwa sprawcy zbiegli, zabierając z sobą około 50 zł.

OBŁĄKANY KALEKA W NORZE.

Nieludzki szwagier.

Z Grodziska donoszą:

W Kubaczynie koło Granowa głośną jest sprawa niesamowitego obchodzenia się właściciela przeszło 80 morgowego gospodarstwa Michała Rzadkiewicza z 30-letnim szwagrem swym Antonim Szymczakiem. Rz. ma obowiązek prawny utrzymywania wspomnianego Szymczaka, który jest umysłowo upośledzony i kaleką, gdyż przed paru laty dzięki swej ułomności umysłowej stracił obie stopy

wskutek odmrożenia.

Od czterech lat Sz. dzielił los, którego mu zapewne nikt nie pozazdrości. Otóż umieszczony w ciemnej prawie, nieopalanej, zapowietrzonej norze, będąc pod zamknięciem, cierpiał nieprawdopodobnie. Łóżkiem jego było kamienne koryto, wysłane słomą, którą po zanieczyszczeniu przez umysłowo chorego Sz. widłami wyrzucano. Odzieniem jego była koszula i marynarka, w których spał, nie posiadając żadnego innego odkrycia.

Zajrzała tam już podobno policja, to też nieszczęśliwy Szymczak dozna — być może — lepszych dni, a jego zamożnym szwagrem zaopiekuje się prokurator.

Szofer poranił dwu pasażerów.

Wycieczka wesołej trójki.

Ze Lwowa donoszą:

O godz. 8-ej wieczorem zjawił się w V. komisarjacie PP. 20-letni Jan Świetnik, szofer autodorożki Nr. 41, zwracając się z następującemi słowami do dyżurnego komisarza:

„Panie komisarzu, przebiłem nożem dwóch awanturników, proszę mnie aresztować!"

Natychmiast poddano szofera przesłuchaniu, w czasie którego Świetnik zeznał, że wieczorem, gdy stał przed swoją autodorożką na ul. Kopernika przystąpiło do niego towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i jednej kobiety. Wśród tych mężczyzn zauważył Izydora Schleidera, a towarzyszką jego była rejestrowana ulicznica.

Cała trójka wsiadła do auta, a Schleider polecił szoferowi pojechać na Jałowiec.

Ponieważ Świetnik obawiał się, że osobnicy ci nie zapłacą za jazdę, zażądał od Schleidera zapłaty zgóry w kwocie 4 zł. Pasażerowie odmówili zapłaty i wszczęli awantury, podczas której Schleider zawezwał brata swego Adolfa. Obaj bracia podczas sprzeczki mieli rzucić się na szofera, który w obronie własnej dobył noża i zadał nim obu Schleiderom po

kilka ciosów w plecy.

Rannych odwiózł własnym samochodem na stację ratunkową, gdzie po zaopatrzeniu pozostawił ich opiece domowej.

Po przesłuchaniu szofera aresztowano i odstawiono do aresztów policyjnych.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotn. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Koncert z płyt gramofon. 13.10 Kom. PIM. 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa. 14.35—15.00 Słuchowisko dla młodzieży. 15.00—17.00 Transm. z teatru im. Bogusławskiego. Akademji ku czci Marsz. Piłsudskiego. W przerwie: Wiadom. wojskowe i strzeleckie omówi red. I. J. Targ. 17.00 „Aresztowanie Józefa Piłsudskiego w Łodzi" — wygł. Wł. Malinowski. 17.20 Muzyka z płyt gramof. 17.40 Odczyt. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Odczyt dla maturzystów p. „Powieść historyczna z 19. w. odczyt 1-szy, wygł. prof. Z. Szweykowski. 18.20 Wiadomości bieżące. 18.25 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Książka rolnicza" — wygł. inż. Wł. Sawicki. 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00—22.00 Koncert wieczorny. 20.55 Wiadomości sportowe. 21.00 Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.05 Utwory Chopina w wyk. J. Turczyńskiego. 22.40 Feljeton p. t. „Zemsta bogini" — wygł. p. M. Gruszczyński. 22.55 Kom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna. W przerwie od 23.30 „Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej".

RENE BIZET.

Siostra.

Było to któregoś wieczora na Dworcu Północnym. Odprowadziłem przed chwilą do pociągu przyjaciółkę, z którą rozstawałem się na kilka miesięcy, i owładnęła mną melancholja pożegnalnej godziny, złożona z obaw i żalu. W umyśle mym rodziły się dramaty i katastrofy, i poczynałem zastanawiać się, czy jeszcze kiedykolwiek zaznam szczęścia. W zadumie przystanąłem przed poczekalnią trzeciej klasy. Błądziłem wzrokiem po ludziach zebranych w obszernej sali, gdzie dochodziły tysiączne przytłumione dźwięki ludnej hali dworcowej: jedni czytali gazety, drudzy siedzieli w zamyśleniu, inni znowu spali bez względu na zbliżającą się godzinę odjazdu.

Po sali chodziła tylko jedna osoba — zakonnica, dźwigając w każdej ręce po ciężkiej walizie, a pod pachą olbrzymie paczki. Widocznie nie było już wolnego miejsca i w ten sposób tłumiła niepokój przed podróżą, chodząc, pomimo dźwiganych przez nią ciężarów.

Zatrzymałem się dłużej, by przyjrzeć się jej dokładnie. Nosiła strój zakonny sióstr św. Wincentego a Paulo, i podziwiałem jej młodzieńczy wygląd pod szerokiemi skrzydłami czepca. W pewnej chwili zatrzymała się także, złożyła składając swój bagaż na ziemi, a gdy zwróciła twarz ku światłu, nieoczekiwanie poznałem w niej przyjaciółkę lat dziecięcych — Lucienne Brolat.

Lucienne! Dwadzieścia lat temu spotkaliśmy się po raz ostatni u rodziców moich w Wandei. Byłem narzeczonym. Ona zaś była koleżanką mojej przyszłej żony, a zarazem — jak już mówiłem — towarzyszką mego dzieciństwa. Przypominam sobie, że podając mi rękę na pożegnanie, zwróciła się do nas obojga z zapytaniem:

— Przyjdziecie oboje na moje obłóczyny, prawda?

Przyjęliśmy to śmiechem, ale dowiedzieliśmy się później, że Lucienne istotnie została zakonnicą — szarytką i pielęgnowała chorych w jednym ze szpitali w Tuluzie..

Wojna... zawieszenie broni... mój rozwód... Całe długie lata.. I oto przede mną stała Lucienne, wywołując przed memi oczyma obraz mej młodości. Nie mogłem oprzeć się chęci wskrzeszenia dawnych wspomnień.. W jednej chwili znalazłem się przy niej, i stanąwszy za nią, szepnąłem:

— Siostro!...

Odwróciła się, spojrzała na mnie uważnie, i rzekła z poczciwym uśmiechem:

— A to niespodzianka! Jac... przepraszam! — p. Jacques! Jakże się cieszę!...

I była to prawda. Oczy jej śmiały się szczerą radością, a twarz jej bez zmarszczek przypominała mi cały jej urok dawniejszy. Nie zmieniła się wcale. Nie wiem jakim cudem i pomimo surowych szat zakonnych była tą samą zupełnie osiemnastoletnią dziewczyną którą pewnego dnia sierpniowego przed laty pożegnałem na progu domu moich rodziców.

— No, i jakże się panu powodziło w ciągu ubiegłych lat?

— Jak siostra widzi... Żyło się jakoś..

— Szczęśliwie?

— To zależy.

Kilkoma słowami poinformowałem ją o wszystkiem. W ciągu kilku minut opowiedziałem jej radosne i smutne wypadki swego życia. Widziałem na jej twarzy, jakby na obliczu czasu, w krótkich falach odbicie szczęścia i nieszczęścia — streszczenie egzystencji, ujętej w właściwe jej granice. Pomimo to westchnęła:

— Ileż to zmian, mój biedny przyjacielu!

— A siostra?

—Och! ja!.. W Tuluzie— chorzy, chorzy w Smyrnie i chorzy w Bruges... Obecnie jadę do Dublina, do szpitala dziecięcego.. Wyjeżdżam pociągiem o dwudziestej pierwszej...

— Jeszcze pół godziny...

Staliśmy obok siebie, obojętni na otoczenie, oddychając poprzez odległość lat powietrzem rodzimego ogrodu oraz atmosferą młodości,pełną upojenia, entuzjazmu, zabaw i marzeń. Nie zastanawialiśmy się nad chwilą teraźniejszą, ani nad najbliższą przeszłością. Jednym rzutem pamięci przenieśliśmy się odrazu w najszczęśliwsze nasze lata. Ona była małą Lucienne, jasnowłosą dziewczynką, zawsze roześmianą, a ja — Jacques'em — romantycznym chłopcem już zakochanym w tej którą kiedyś poślubić miałem, i zawsze bliskim rozpaczy.

— Czy pamięta pan wodotrysk wśród wierzb, gdzie lubiłam się ukrywać ku pańskiemu przerażeniu? Krzyczałam: „Jacques!" a pan wołał w odpowiedzi: „Loulou!" I o ile nie ukazywałam się dość prędko, zawsze zastawałam pana w łzach.

— Loulou!.. To prawda: wołałem na siostrę „Loulou"..

—A ja nazywałam pana „Jacquot", o ile pamiętać raczysz.

— To prawda. Żyliśmy z sobą jak dwaj bracia, moja siostro.

— Pan był wrażliwy, jak dziewczynka. Z nas dwojga to ja byłam chłopcem, przyznaj mi to...

— Tak, tak... A pamięta siostra szosę St. Jean de Monts, gdzie uczyliśmy się jeździć na rowerze?

Albo drogę des Cigognes, gdzie zbił mnie pan pewnego wieczora?...

— Dostałaś dwa policzki ode mnie, ale zasłużyłaś na nie, siostro! I...

Zbliżała się godzina odejścia pociągu.

— Pozwoli siostra, że odprowadzę ją do wagonu. Proszę zaczekać... odbiorę jej paczki... — Po co? Po co?

Przemocą odebrałem jej walizy. Skierowaliśmy się na peron. Dreptała przy mnie, pomimo szerokiej i ciężkiej swej sukni lekka, jak dziewczynka. Płotła bez przerwy o dawnych czasach, jakgdyby wspominała dzień wczorajszy. Stałem się znowu przyjacielem jej i towarzyszem lat dziecięcych i zabaw, a otoczenie nasze— tłum, parowozy, pociągi — wydawało się tylko mętnem dekorum niejasnego snu dookoła żywej rzeczywistości naszych wspomnień.

Zatrzymaliśmy się przed wagonem trzeciej klasy. Lekko wskoczyła do niego, ulokowała swój bagaż i zpowrotem wyskoczyła na peron. Pozostaliśmy Jacquot'em i Loulou do chwili, gdy rozległ się gwizd parowozu i sygnał odjazdu, gdy wróciła na swe miejsce i pociąg ruszył w obłokach dymu... Stała przy oknie...

— Do widzenia, siostro!

— Do widzenia panu!

Skrzydła jej kornetu powiewały wesoło.. poruszała ręką bez smutku. Jechała na spotkanie dni, podobnych do tych, które już przeżywała oddawna, w pogodzie i niewinności swego czystego serca...

Znikła mi z przed oczu, jakby w wilgotnym i nieprzejrzystym obłoku.

Brutalnie i znienacka dekoracje dworca zkolei stawały się rzeczywistością, a marzenia odbiegały wdal...

Tłum. L. M.

SPORT.

PORAŻKA MISTRZA ŚWIATA.

Zgoda po bójce.

Po meczu Kanada—Ameryka, rozegranym przed kilkoma dniami na lodowisku w Berlinie, zakończonym, jak donosiliśmy, bijatyką pomiędzy graczami obu drużyn, obecnie

nastąpiło uspokojenie.

Kierownicy obu drużyn złożyli oficjalne przeproszenie na ręce organizatorów.

Wczoraj — odbyło się ponownie spotkanie hokejowe pomiędzy temi dwiema drużynami, zakończone porażką mistrza świata, Stanów Zjednoczonych (Massachusetts Rangers) w stosunku 1:2.

W ten sposób Kanadyjczycy zrewanżowali się za porażkę, odniesioną w spotkaniu ze Stanami Zjednoczonemi w finale mistrzostw świata w Pradze. Charakterystyczne, że wynik spotkania brzmiał wówczas identycznie: 2:1 na korzyść Ameryki

Polska — Jugosławja.

Piękne plany tennisistów.

Jak się dowiadujemy, Pol. Zw. Tennisowy projektuje rozegranie w dniu 20 maja b. r. mecz tennisowy z Jugosławją. Barwy tego kraju reprezentowaliby dwaj najlepsi tenniśści jugosłowiańscy, Schaffer i Kukuljewicz, stanowiący

znakomitą parę w doublu,

dzięki czemu spotkanie w tej grze z Jugosłowianami byłoby znakomitym treningiem dla naszych graczy.

W projektach Zw. Tennisowego leży sprowadzenie do Warszawy na mecz Polaka amerykańskiego, Parkera, który zdobył sobie rozgłos na kortach amerykańskich. Parker ma wziąć udział w turnieju międzynarodowym w Paryżu i stąd możliwy jest jego przyjazd do kraju.

Francuzi w Berlinie.

Plotecżki sportowe.

Atleta ustrjacki Janisch ustanowił nowy rekord świata w rwaniu ciężaru oburącz w wadze piórkowej wynikiem 97,5 klg.

* * *

Berlińskie Muzeum Wych. Fiz. zorganizowało wystawę pięknych książek treści sportowej i propaguje ideę ofiarowywania cenniejszych dzieł jako nagród w zawodach sportowych.

* * *

Tytuły mistrzów Danji w boksie od wagi muszej wzwyż zdobyli następujący pięściarze:

Christensen, Demsitz, Petersen, Nyken, Sörensen; Hansen, Holm i Jörgensen.

W najbliższą niedzielę rozegrane zostanie

* * *

W najbliższą niedzielę rozegrane zostanie w Berlinie pierwsze od czasu wojny międzypaństwowe spotkanie w piłce nożnej pomiędzy reprezentacjami Francji i Niemiec, na terenie niemieckim.

W roku ubiegłym pierwszy mecz między temi państwami odbył się w Paryżu.

Polscy zapaśnicy startują dziś w Helsingforsie.

Dziś, w piątek, rozpoczynają się w Helsingforsie zapaśnicze mistrzostwa Europy z udziałem elity zawodników wielu krajów

Na zawody te wyjechała również reprezentacja Polski w składzie trzech zawodników, a mianowicie: Ganzera w wadze koguciej, Dworok w piórkowej i Gałuszka w średniej. Kierownikiem naszej drużyny jest p. Gałuszka, kapitan sportowy PZA.

Dziś wręczono nagrodę honorową Walasiewiczównie.

Dziś, w piątek, o godzinie 12 w południe, w lokalu Państwowego Urzędu Wych. Fiz. odbyło się uroczyste wręczenie Walasiewiczównie — Wielkiej Nagrody Honorowej za rok 1932.

Uroczystość odbyła się w obecności dyrektora PUWF, płk. dypl. Kilińskiego i przedstawicieli sfer sportowych,

Instruktor objazdowy dla polskiego wioślarstwa.

Zarząd Pol. Zw. Tow Wioślarskich, doceniając wielkie korzyści, jakie dał dla podniesienia poziomu sportu wioślarskiego instruktor objazdowy, pragnie w roku bieżącym zaangażować na swój koszt takiego instruktora, z tem jednak, że kluby pokrywałyby koszty przejazdu i utrzymania na miejscu.

O zaangażowaniu instruktora zdecydują zgłoszenia poszczególnych klubów.

Sport w kilku słowach.

(—) W związku z kończącym się terminem przyjmowania zgłoszeń do zawodów o mistrzostwo okręgu w boksie, dowiadujemy się, że zostali już zgłoszeni wszyscy najlepsi pięściarze okręgu. Lista dotychczasowych zgłoszeń przedstawia się następująco: klub IKP: Pawlak, Leszczyński, Graczyk, Graber, Spodenkiewicz, Babicki, Nikonorow, Banasiak, Owczarek, Garnczarek, Stahl I., Stahl II., Chmielewski, Łompies, Kempa i Krenc; klub „Geyer": Wojciechowski, Krum, Woźniakowski, Gawin; Lipiec Majer; ŁKS: Klimczak, Krzywański I, Krzywański II., Kustosz i Piestrzyński; Union-Touring: Bicer I, Bicer II., Frank, Mann i Baranowski; Wima, Wolrab, Cegielski i Kłodas; KP Zjednoczone: Brzeczek, Michalak, Stanikowski, Marczewski i Rosław. Nie zgłosiły jeszcze swych pięściarzy: Hokoah, Bar-Kochba, Kruszcender i SKS. W zawodach nie weźmie udziału Stibbe z powodu zawieszenia. Konarzewski, jako mistrz Polski, będzie bronić swego tytułu w mistrzostwach Polski, które się odbędą w kwietniu w Warszawie i jest zwolniony od udziału w mistrzostwach okręgowych. Ważenie i rozlosowanie pięściarzy odbędzie się przed zawodami we wtorek dn. 21 b. m. o godz. 18-ej w lokalu „Geyera" przy ul. Piotrkowskiej

(—) Odbyło się w ŁOZPN—ie losowanie rozgrywek o mistrzostwo kl. A w okręgu łódzkim. Pierwsze mecze wyznaczono na 2 kwietnia. W dniu tym odbędą się w Łodzi następujące spotkania: ŁKS Ib—Hakoah, ŁTSG—Makkabi, Wima—WKS i Turyści—Widzew. Dalszych terminów jeszcze nie wyznaczono. Ustalono jedynie, że rozgrywki I—ej rundy (które zostały wylosowane) odbędą się w dziesięciu terminach. Jak widzimy, już w pierwszej niedzieli rozgrywek o mistrzostwo, odbędą się b. ciekawe mecze.

(—) W sobotę i niedzielę organizuje z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego, święto sportowe Strzelecki Klub Sportowy. Program imprezy obejmuje turniej gier sportowych i mecz piłkarski: ŁKS (liga) — SKS. Turniej, ze względu na ocieplenie się, odbędzie się również na boisku DOK, przyczem zostaną rozegrane: siatkówka żeńska i koszykówka męska. W siatkówce żeńskiej wezmą udział zespoły ŁKS—u, zaś w koszykówce męskiej: ŁKS, WKS Geyera i SKS. Turniej w sobotę i niedzielę rozpocznie się o godz. 15—ej. Mecz w piłkę nożną między ligowym ŁKS—em a SKS—em odbędzie się w niedzielę (na boisku DOK) o godz. 15—ej. Na imprezie będzie przygrywać orkiestra wojskowa.

(—) Polski Związek Towarzystw Kolarskich postanowił zgłosić czterech zawodników do biegu dookoła Węgier, który odbędzie się w dniach od 29 czerwca do 3 lipca w pięciu etapach, na trasie wynoszącej około 1000 klm.

(—) Doroczny zjazd prasy sportowej odbędzie się w dniach 7—8 kwietnia w Katowicach. Pierwszy dzień poświęcony będzie na zwiedzenie Śląska, a drugiego dnia rano odbędzie się zjazd w magistracie, zaś o godzinie 15—ej uroczysty obiad wydany przez oddział śląskich dziennikarzy.

(—) W myśl ostatniego Dziennika Personalnego, prezes Ligi mjr. Żołędziowski awansowany został na podpułkownika.

(—) Belgijska Unja Lekkoatletyczna rozpoczęła już ze swymi reprezentacyjnymi lekkoatletami specjalny trening na zawody w Polsce na Zielone Świątki. Ostateczne eliminacje wyznaczono na 20 maja w Brukseli.

(—) Polski Związek Lawn Tennisowy postanowił przyjąć propozycję Monako na mecz tennisowy z Polską w drugiej połowie maja w Warszawie.

(—) Warszawianka otrzymała propozycję zorganizowania wyjazdu Kusocińskiego i Walasiewiczówny do Finlandji, wzamian za co klub „Helsinkin KV" zobowiązuje się wysłać Isohollo na zawody do Warszawy na jesieni.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 19 b. m. o godz. 12 min. 30 w poł. w sali YMCA, Piotrkowska 89 Pani Jadwiga Goldbergowa wygłosi odczyt n. t. „Wpływ odżywiania na życie człowieka". Odczyt szczególnie interesujący dla pań domu.

Wstęp bezpłatny.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj w siódmym dniu ciągnienia 5-ej klasy 26-ej polskiej loterji państwowej wygrane padły na numery następujące:

15.000 zł. na n-ry: 30226 95652.

5.000 zł. na n-ry: 15001 77645 134205+

2.000 zł. na n-ry: 16869 18939 19657 28336 35108 76350+ 80426 92975 96776 102202 102937+ 108018 114480 120980 125308 130774 130798 137578 139206 144221.

1.000 zł. na n-ry: 4085 6662 13030+ 13556 15548 15584+ 19497 31950 33935 34539 39891 41097+ 46415 47322 50012 54696 55221+ 62430 62737 62924 69134 73658 76754 79084 88289 91432 100995 102346 104496 115174 118282 118902+ 119286 124457 125646 126620 129662 130197 133192 133242 134877 138365 138637 141953 144079+.

Po 250 zł. na N ry:

203+ 438 549+ 70 638+ 907 1023+ 97 221 77+ 317 83 591 727 77 877 989 2067 168 405 23 513 671 707 814 81 920 67 3015 58 61 69 174 621 58+ 828+ 31 944 4059 297 386+ 576 667 729 5109 38 65 76 363+ 410+ 451+ 46 728 34 886+ 908 51 6123 86 253 56 323 45 835 64 77 972 90 7125 282 474 584 642+ 740 74 965 72 98 8073 91 140 292 305 444 597 662 750 873 959 9149 67 783+ 858 10043+ 91 148 91 254 318+ 56 79 403 45 64 519 658 717+ 867 89+ 966 11118 19 213 63 574 79 770 88 89+ 853 12160 384 6618 735 70 818 910 13024 148+ 381 649 57 794 800 14051 187+ 211 39 366 527 90 758 854 931+ 71+ 15019 48+ 172+ 226 369 440 83 547 94 630 54+ 735 817 26+ 82 983 16093 17 102 248 78 305 436 663 781 908 91 17047 148+ 76 92 207 13 14 453 555 691 700 901 49 18201+ 27 50 454 632 71 722 84 891 919+ 91 19067+ 217 25 27 85 333 334+ 50+ 54 431 62 98 567 88 733 71 991 20043 55 205 474 519 77 749 817 51 80 967 21013 41 282+ 329 30 549 64 620 29 703 925 74 22340 425 77 509 63 651 68 94 761 858 62 23050 355 92 670 730 730 36 77 94 839 964 24079+ 132 49 54 296 333 417 617 19 796 833 912+ 35 63 25022 78 97 129 392 414 46 500 672+ 94 855 915 26369 465+ 85 802 606 717 884 959+ 27053 71 195 201 697 508 55 656 70 711+ 63 92 969+ 28034 77 300 552 630 764 823 827 931 53 29091 296+ 368 406 685 707 20 848 918 30027 38 66 542 63 652 99 736 31064 30 145 34 225 38 557 691 753 32050 92 92+ 385+ 662 718 90 922 33031 195 316 432 599 [illegible] 28 306+ 34145 67 249 398 400 505 40 697 713 32 876 35097 171 489 6 1058 97 821 37 81 927 36174 346 457 515 43+ 45+ 85 795+ 889 37042 64+ 238 425 505 683 88+ 741 63 854.

38046 88 148+ 58 320 29 402 551 59 648 702 977 39026 29 165 289 378+ 449+ 68+ 71 518+ 59 79 665 834 40227 80 369 464 553 785+ 923 84 41093 354 89+ 473 92 747 42024 227 65 95 319 26 415 68+ 628 886 43129 294+ 97 415 568 886 956 70 98 44075 287+ 547 58 76 6 4645051 180 269 379 90 456 74 582 87 679 704 79+ 870 912+ 54 46043+ 59 237 346 423 33 89 586 501 30 55 926+ 47030 189 211 399 504 26 89 652 70 714 42+0 4843+ 64 210 381+ 548 628 46 49060 63 256 327 86 523 47 50 972 97 50043+ 125 205 7+ 81 384 712 870 73 935 51080+ 178 376 422 527 81 636 56 832 52006+ 49 138+ 69 71+ 202 39 548 757+ 53129 235 334 55+ 92+ 747 823 949 73+ 54112 243 44 347 62 521 22 81 632 729 811 65+ 69 99 941+ 53 55110 13 59 77 85 009 55+ 343 57 603 38 44 745 887 972+ 77 56067 221+ 85+ 382 407 49+ 665 761 829 40 53 944 49+ 57179 204 3+ 70 99 443 88+ 525 798 958 96 58001 03 153 72 427 76+ 6 67 711 13+ 847 87 983 59155 233 86 420 26 58 697 786 842 60094 105 27 81+ 204 49 66 337 86 522 31 54 687 786 829 942 61097 164 71 92 373 702 42 62008+ 215 309+ 91 719 60 84+ 63052+ 94 100 545 611+ 46 70 64075 158 332 41 415+ 625 718+ 58 61 883 995 65161 202+ 338 545 89 661 708 26 801 19 67 86 940 76 84 66057 161 307+ 428 507 644+ 892 95 67170 398 541 92 895 68070+ 72 77 171+ 339 419 528 69037 60+ 202 79 92 32 417 523 75 81 997 70001 57 88 140 225 60 424 517 19+ 29 677 714 824 952 64 71094 176 207 42 98 338 90 538 643 988 72012 241 306 400 09 506 29 618+ 26 89 73 55 893+ 994 98+ 73011 144+ 222 24 92 322 77+ 504 35+ 43 85 660 792 897 915+ 74002 17 119 684 868+ 75044 527 60+ 653 97 752 836 933+ 74 82.

76123 67 73 218 64 419 78+ 82 501 648 64 765 994 91 77064 219 340 41 505 6 41 73+ 638 63 780 831 32 89+ 910 78113 83 228 324 473+ 514 615 18 790 887 947 59 80+ 79019 89 118 314 53 57 510+ 17 692+ 732 902 80170 373 417 26 52 54 76 592 623+ 63 69 726 848 94+ 906 81258 73 333 96 449 88 548 54 81 680 87 758 926 83335 65 86 422 508 45+ 91 609 83009 424 618 747 974 84051 82 198 269+ 357 60 84 488 549 79 643 726 810 76 80 85290 539 724 36+ 75 833+ 86111 34 83 206 304 98 492 628 31 61 80 794 910 69 86 963 87034 369 420 636 41+ 74 913 [illegible] 159 88083 159 365 422 46 92 606 852 89065 6 112 20 264 98+ 301 456 572 692+ 819 52 945 90055 184 240 69 388 528 38 62 91019 30 54 184 339 65 415 59 583 601 14 97 725 72 92017 126 227 418 19 672 784 935+ 49 93115 39 99 359 70 585 94 707 18 803 926 94024 65 82 110 371 476 633+ 97 700 95014+ 53 64 178 329 91 427+ 69 732 93 858+ 905 33 80+ 96014+ 37+ 216 50 93 301+ 62 465+ 875 928 44 97009 20 46 80 106 254 77 92 387 403 581 713 18 970 81 98016 75 77 81 186 385 569 631 44+ 99025 72 154 55 514 86 619+ 98 751 809 100062+ 102 297 300 437 588 97 636 718 33 38 459+ 101298 300 21 82 412 48 524 35+ 621 38 67 878 10297 124+ 248 89 529 42 729 44 94+ 826 41 103001 34 238 76 82 456 580+ 747 68 882 93 870 104042 116 34 58+ 228 327 64 604 783 876 105165 224 306 46 432 549 677+ 767 909 106031 34+ 52 149 334 545 755 885 107062 182 284 376 436 84 508 667 78 734 958 81 108046 62 82 97 214 21 52 66 70 304 58+ 92 504 658 743 60 92 835 77 109037 73 110 40 213 700 931 74+ 110049 97+ 180 228 335 445 52 716 66 111158 70 77 254 88 336 431 69 512 16 619 35+ 64 895 936 56 112030 100 15 93 221 57 461 70 524 78 631 35 861 942 76 78 113047 198 283 409 22 638 775 81 853 76 77.

114439 591+ 683+ 831 928+ 83+ 115205+ 93+ 369 862 116001 121 290 305 10 424 535 658 750+ 117185 301 94 424 93+ 97 514 50 63 624 26 766 825 118135 92 99+ 204 30+ 44 74 339 74 95 400 614+ 35 776 849 68 119038 195 443 86 822 32+ 87+ 970 87 93 12007+ 211 21 56 381 428 42 543 74 743 65 849 908 91 121100 29 36 46 58 304 474 634 57 69 96 829 936 52+ 122001 242+ 311 46 69 417 648 73 725 123043 79+ 80 127 71 289 305 53+ 821 45 952 58 124253 347+ 56 470+ 502 15 95 619 84 928 125110 303 65 414 37 657 736 126063 258+ 82 92 335+ 44 68 411+ 62 89 869 92 127000 44 166 353 67 90 443 517 63 80 735 959 128005 75 157 74 83 318 80 99+ 520 62 91 605 758 91 849 908 77 129057+ 228 73 318 439 89+ 503 59 628 37+ 709 873+ 130084 364 431 613 94 738 800+ 979 13104+ 61 199 232+ 51 406 57 64 72 544 609 749 93 835+ 86+ 933 132050 61+ 78 120 46 76 93 288 473 505 51 649 65 770 133023 109 244 62 315 17 68 433+ 93 581+ 788 820 63 971 134118 270+ 306 91 590 631+ 49 73 767 71+ 890 94 959 60 135038+ 230 301 520 651 738 831 53 60 136006+ 11 53 308 89 411 28 65 530 661 817+ 64 962 137102 231 561 85+ 604 06 55 703 857 944 138072 305 615 776 79+ 95 805 904 15 62 72 139061 66 102 62 234 355 450+ 503 23 78 666 93+ 902 43 140059 250 354 417 92 638 832 904 141039 107 35 377 527+ 610 35 816+ 979 142097 186 314 80 402 19 72 62 572 93 677 82 99 729 85 802 44+ 947 143191 411 47 70 725 26 58 811 90 912 58 144038 50 55 114 36+ 296 310 421 570 83 606 755 145045 90 130 200+ 417 22 97 534 43 636 83 85 95 712 38 59 882+ 146139 326 553+ 673 901 907 30+ 60 147447 628 67 96 849 91 953 87 70.

Numery ze znakiem + wygrywają premje.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Piękna Galatea.
Teatr Kameralny — Człowiek bez życia osobistego
Teatr Popularny — Orłow.
Adria — Dziwolągi
Bajka — I Pod wrogim sztandarem II Hareld trzymaj się.
Capitol — Szatan zazdrości.
Casino — Czemp.
Corso — Zungu.
Czary — I 4-ch uciekinierów II. Kryminaliści
Grand-Kino — Każdemu wolno kochać.
Ludowy — Miłość bez pieniędzy.
Luna — Węgierska miłość.
Metro — Dziwolągi
Oświatowy — Dla dorosł Syn nieba: dla młodz Bitwa nad Sommą.
Palace — Moja żona hochstaplerka.
Pan — Głos pustyni.
Przedwiośnie — Kochaj mnie dziś
Splendid — Ludzie w hotelu
Stylowy — Arena namiętności
Sztuka — Kobieta z Monte Carlo.
Zacheta — W mrokach wielkiego miasta.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz zabielany.
Szczupak w sosie chrzanowym.
Pierożki z serem.

WINSZUJEMY

Jutro: Gabrjelowi.
Wschód słońca 5.48
Zachód — 17.41
Długość dnia 11.53
Przybyło dnia 4.01
Tydzień 11.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn złoty (za 1 ft st.) zamk. 30.75. Wiedeń złoty czeki bankn. 78.90; Zurych złoty (za 100 złotych) zamkn. 58.00; Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.90—47.30 wpłaty na Warszawę 47.10—47.30 na Katowice — 47.10—47.30; na Poznań 47.10 47.30; Gdańsk złoty (za 100 złotych) 57.29—57.41; telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.28—57.40

Paryż Londyn 87.57; Nowy Jork 25.31; Włochy 130.30; Szwajcarja 491.50.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. Loco 6.85; marzec 6.69; kwiecień 6.73; maj 6.79

Nowy Orlean. Loco 6.80; marzec 6.74; maj 6.87, lipiec 6.97

Liwerpool. Marzec 5.09; kwiecień 5.08; maj 5.09.

Egipska Marzec 7.01; maj 7.09; lipiec 7.17

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

SPOKOJNE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ. WŁOCHY MOCNIEJSZE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważał nastrój utrzymany. Cały szereg dewiz: Belgja, Holandja, Paryż i Szwajcarja zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

Najbardziej wyróżniła się dewiza włoska, która była droższa o 10 gr na 100 lirach. Pozatem Praga zyskała 1 gr na 100 kor. cz. Londyn i Nowy Jork — były słabsze. Dewiza angielska straciła 2 gr na 1 funcie. Nowy Jork — czek obniżył się 0.25 gr. a kabel ok. 0.5 gr na 1 dolarze.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Obroty pożyczkami premjowemi były zwiększone, ogólna tendencja — mocniejsza. 3 proc. Pożyczka Budowlana była droższa początkowo o 50, później o 15 gr na sztuce. Dolarówka o 45 gr. Pożyczka Inwestycyjna zwykła o 1 zł. serje 4 proc. Pożyczki Inwestycyjne natomiast straciły 25 gr.

Z innych papierów procentowych 5 proc. Pożyczka Konwersyjna zwyżkowała o 0.25 proc., 6 proc. Pożyczka Dolarowa obracano w granicach 58—59 proc., 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna była droższa o 0,75 proc., 10 proc. Pożyczka Kolejowa o 2 proc. (ost. not. 11. 3 b. r. Listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały.

MAŁY POPYT NA PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechował nastrój mocniejszy i zmniejszone obroty.

Ze stołecznych listów zakupywano 4 i pół proc. Listy Zastawne Ziem. Warsz. i 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy, z których pierwsze zyskały 0.25 proc. — drugie 0.12 procent.

Grupa prowincjonalna pozostała bez urzędowych obrotów i notowań.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 42.50—42.15, Premj. Poż. Dolarowa, serja III 55—55.2p, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 106—106.50, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 112—111.50 Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 44—43.50. Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 58—59. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 57.75—57.25; Pożyczka Kolejowa 105.00; Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00 Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 38.25—38.50. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 41.75—42.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 75.25. Warsz. Tow. Fabr. Cukru 17.50, Lilpop 11.00, Starachowice 10.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA

Warszawa, 17 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto II standard bez obrotów; jęczmień na kaszę 16.75—17.25; siemię lniane basis 90 proc. 38.00—40.00. Ogólny obrót 1 338 tonn, w tem żyta 379 tonn. Usposobienie spokojne. Reszta notowań bez zmiany.

Poznań, 17 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy parytet Poznań dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 45 tonn 18.10; żyto 15 ton 18.05 (usposobienie spokojne). Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17.75—18.00 (usp. spokojne); pszenica 34.00—35.00 (usp. spokojne); jęczmień browarniany 15.50—17.00 (usp. spokojne); jęczmień 681—691 grl 14.50—15.25 (usp. spokojne); jęczmień 643—662 grl 14.00—14.50 (usp. spokojne); owies nadający się do siewu 15.50—16.50 (usp. spokojne); owies pastewny 12.50—13.00 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z workiem 29.00—30.00 (usp. słabe); mąka pszenna 65 proc. z work. 53.00—55.00 (usp. spokojne); otręby żytnie 10.00—10.25; otręby pszenne 10.00—11.00, — pszenne grube 11.00—12.00; rzepak 43.00—44.00; rzepik 42.00—47.00; gorczyca 37.00—43.00; wyka 12.50—13.50; peluszka 12.00—13.00; groch Wiktorja 21.00—24.00; groch Folgera 34.00—37.00; łubin niebieski 7.50—8.50; łubin żółty 9.00—10.00; seradela 13.00—14.00; koniczyna czerwona 90.00—110.00; koniczyna biała 70.00—100.00; koniczyna szwedzka 90.00—110.00. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 280 tonn; pszenicy 225 tonn; jęczmienia 15 tonn; owsa 30 tonn

Niebezpieczna świnka morska

Choroba słynnego profesora.

W Ameryce w Górach Skalistych panuje febra plamista, która w 70 proc. wypadków kończy się śmiercią.

W żadnem innem miejscu Ameryki ani Europy choroba ta nie jest znana.

Roznosi ją specjalny gatunek owadu, żyjący jedynie w Górach Skalistych.

Ostatnio zdarzyło się, że w Paryżu zachorował na febrę plamistą

słynny bakterjolog i parazytolog,

prof. Brun.

Wśród studentów i profesorów medycyny rozeszła się pogłoska, że uczony umyślnie stłukł epruwetkę, w której znajdowały się niebezpieczne bakcyle. Zapanowała panika.

Ale obawy były płonne. Profesor zaraził się podczas preparowania świnki morskiej, której zaszczepiono febrę.

Prof. Brun przewieziony został do Instytutu Pasteura.

Wielkomiejskie restauracje

zastępują przepych królewskich pałaców.

Współpracownik „Neues Wiener Journal" miał wywiad ze znanym francuskim mistrzem sztuki kulinarnej — Augustem Escoffie, którego nazywają królem kucharzy i kucharzem królów.

Escoffie, który liczy sobie prawie 90 lat, dawno już

porzucił swój fach

i mieszka po pańsku na Riwierze we własnym pałacu. Staruszek prawie nikogo nie przyjmuje i tylko w drodze wyjątku mają dostęp znane osoby, które przyjeżdżają do niego po radę: dyrektor dużego przedsiębiorstwa okrętowego pragnie dowiedzieć się, jak ma urządzić kuchnię na nowobudującym się statku transoceanicznym, innym razem właściciel wytwórnego hotelu prosi aby mu wskazał należytego kucharza, zdolnego do przygotowania potraw dla osób koronowanych, zatrzymujących się w jego hotelu. W wywiadzie z wiedeńskim dziennikarzem Escoffie, który zachwycał swoją kuchnią Wilhelma II, Edwarda VII, Sarę Bernhardh i innych przyznał się, że ze wszystkich jego znakomitych klientów najlepszym znawcą i smakoszem był nieboszczyk

król Edward VII,

W ciągu długiego okresu czasu ten był jedynym Anglikiem, który jadał żaby. Londyńska arystokracja, nie bacząc na snobizm i naśladowanie księcia Walji. nie mogła się odważyć na ten krok.

Według słów Escoffie, „stół królewski" już oddawna zaprzestał być synonimem wytworności nakrycia i wspaniałości kuchni, pałace bowiem ustąpiły przed stołecznemi hotelami, które obecnie mogą się szczycić najlepszą kuchnią w świecie. Znakomity kucharz w swoim czasie opuścił dwór angielski i przeniósł się do restauracji przy hotelu londyńskim „Carlton" — po pierwsze, na nowej placówce dostawał 2 tys. funtów rocznie —

dwa razy więcej

niż przy dworze — a po drugie — mógł wykazać mistrzostwo kulinarne. Humorystyczne zdarzenie opowiadał exkucharz o znanym ze swego skąpstwa amerykańskim miljarderze, który będąc w Paryżu, wezwał do siebie Escoffie i zamówił mu menu, które miało się składać z 20 najwyszukańszych dań, przyczem podkreślił, że cena mu będzie obojętna. „Król kucharzy" przeszedł samego siebie i po tygodniu przedstawił miljarderowi projekt menu, które odznaczało się

niebywałym przepychem:

egzotycznego drobiu należałoby dostarczyć z Afryki, jarzyn z Chin, owoców z południowo amerykańskiej puszczy. Dla ozdobienia tych doskonałych potraw zamiast ócz kucharz zaproponował włożyć upieczonym ptakom prawdziwe brylanty i perły na środku stołu miała być urządzona fontanna z szampana. Miljarderowi bardzo się podobał jadłospis, ale zaznaczył, że byłoby szaleństwem

wydać takie przyjęcie.

Ograniczę się rzekł sknera każę wydrukować tuzin tego menu i poślę swym przyjaciołom do Ameryki, niech wiedzą, jak się je w Europie".

J. K.

Oczy władców świata.

Mussolini boi się jak ognia znużenia.

W pewnem francuskiem czasopiśmie ukazał się artykuł badacza charakterów ludzkich według fizjognomji. Badacz ten nazwiskiem Marchand wyspecjalizował się w wyciąganiu wniosków o charakterze człowieka z jego oczu.

Oto, co wywnioskował z oczu władców największych państw świata.

MUSSOLINI.

„Bystry analityczny umysł i bezgraniczne zarozumialstwo. Pogarda dla ludzi. Lęk przed chwilami znużenia, które go niekiedy nachodzi. Skryte usposobienie".

STALIN.

„Oczy jego mówią o olbrzymiej pracowitości. Brak poczucia humoru. Mściwość. Znakomita pamięć. Nadużywanie sił fizycznych. Poszukiwanie w wierze tego, czego nie może mu dać rozum".

HINDENBURG.

„Silna wola, a średnie zdolności. Człowiek serdeczny, wierny przyjaciołom, rozmiłowany w rodzinie".

ROOSEVELT.

„Pełen energji do czynu sangwinik. Wesoły, towarzyski, życzliwy w stosunku do otoczenia. Lubi dowiadywać się, co o nim myślą".

Marchand twierdzi, że wszystko to wyczytał tylko z oczu „władców świata". Postarajmy się uwierzyć mu, że żadne inne względy na niego nie wpływały.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Hymn na cześć matematyki.

Najszczęśliwsi ludzie pod słońcem.

ŻEGLARZE PO OCEANIE CYFR.

Twierdził pewnego razu słynny francuski matematyk Poisson, nieco może przesadnie, że życie warto poświęcić tylko dwom sprawom: zgłębianiu nauk matematycznych i ich nauczaniu. Bez wątpienia tyczy się to twierdzenie tylko wielkich matematyków, którzy całe swoje bytowanie poświęcają wyłącznie wnikaniu w tajemnicę cyfr.

Już wielki filozof Plato nazwał Boga

największym matematykiem,

podczas gdy jeden z jego współkolegów-myślicieli przyrównał matematykę do rodzaju wierzenia religijnego. Kto raz zaznał rozkoszy matematyki, temu trudno się z nią rozstać.

Nowalis napisał cały hymn na cześć matematyki, gdzie twierdzi, że matematycy są najszczęśliwszymi ludźmi pod słońcem a matematyka najczystszą religją. Niejednego z tych sławnych ludzi kosztowała nauka aż nadto drogo, tracili siłę wzrokową obu oczu. Tak też stało się z Leonardem Eulerem, powagą z zakresu matematyki, który mimo poważnego zaniewidzenia nie rzucił studjów, pozostawiając po sobie

43 tomy objętości 21.000 stron.

Posiadał on pamięć wprost genjalną, gdy się zważy, że opanowywał w zupełności pamięciowo całą „Iljadę" Homera i „Enejdę" Wergilego, ba, co więcej, potrafił je recytować od końca zaczynając. To poza tem, co u matematyków bywa rzadkością, a prawie z reguły nie spotykanem, u niego doprowadzone było do form szczytowych: pamięć cyfr i liczenie „z głowy". Najlepszym tego przykładem to profesor uniwersytetu berlińskiego Łazarz Fuks, skądinąd genjalny matematyk, w rzeczywistości jednak człowiek bez pamięci, jeżeli tak wogóle można o matematykach się wyrazić, a przytem wiecznie nieskupiony, a jakto u nas zwykło się mówić „roztargniony". Był on do tego stopnia zajęty własnemi pracami i studjami, że z zasady nie przygotowywał się do wykładu, a pisząc na tablicy pod koniec dopiero spostrzegał popełnione w liczeniu błędy.

Zdarzyło się razu pewnego, że dla udowodnienia pewnego twierdzenia zapisał wszystkie cztery tablice o rozmiarach wcale nie skromnych przy zastosowaniu niezliczonej ilości formułek i cyfr. Gdy już pół godziny zużył na liczenie i zapisał wszystkie znajdujące się na sali tablice, zjawiło się wreszcie rozwiązanie, którego rezultat brzmiał

0=0.

Z podziwem i zdumieniem pokiwał głową, wreszcie z rezygnacją spostrzegł, że rezultat nietylko jest

prawdziwy ale i piękny.

Wręcz inaczej było z królem matematyków Karolem Gausem, który już jako ośmioletni chłopiec popisywał się swemi zdolnościami matematyczno-pamięciowemi. Gdy osiągnął 11 rok życia, jego wiedza matematyczna była tak wielką, że własny jego profesor uznał, iż już niczego „mały" Karolek od niego się nie dowie.

W 18 roku życia odkrył konstrukcję 17-boku problemu, którego rozwiązanie odrazu uczyniło go sławnym. Z radości, podarował tabliczkę, na której rozwiązywał to zagadnienie, równie później sławnemu matematykowi węgierskiemu, a swemu przyjacielowi Bolayi'emu.

O Ryszardzie Dedekinie taką opowiada się anegdotę. Wertując w leksykonie matematycznym, spostrzegł przy swojem nazwisku

krzyżyk i datę śmierci.

Z miejsca chwyta za pióro i pisze do wydawcy:

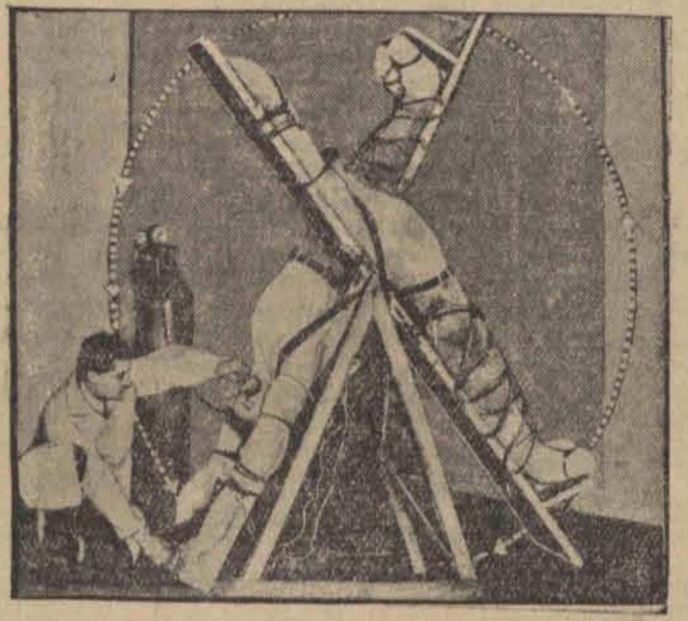
„Uważam sobie za obowiązek zwrócić WPanu uwagę na to, że zdaniem mojem w leksykonie WPana rok mej śmierci został mylnie podany".

Znakomity matematyk Jan Jacoby miał brata, również matematyka, jednak o znacznie mniejszym zakresie wiedzy i sławy matematycznej, był on jednak popularniejszy dzięki wynalazkowi galwanoplastyki. Szczególnie drażniło zawsze Jana-matematyka, gdy go pomieniano z galwanoplastycznym bratem. Pewnego razu zapytała go jakaś pani:

— Jest pan bratem tego sławnego Jacoby'ego?

— Nie — odpowiedział rozzłoszczony — on jest moim bratem!

Znany filozof Kuno Fischer miał „nieco jednostronnie" wykształconego kuzyna, który nigdy jeszcze nie oglądał logarytmów. Zdarzyło się jednak, że zobaczył je u przyjaciela filozofa. Nie mógł się oczywista oprzeć stawianiu pytania, coby te liczne cyfry znaczyły. „Jest to numeracja domów w Europie" brzmiała dowcipna odpowiedź. Następnego dnia powiadał on w licznem towarzystwie, że jest to przecież barbarzyństwem, że by gimnazjaści mieli się uczyć na pamięć numeracji domów w Europie.



Nowy sposób ratowania topielców.

Amerykański profesor wynalazł nową metodę przywracania do życia topielców i zatrutych gazem. Osobę, która uległa wypadkowi przywiązuje się do deski, obracającej się dookoła osi i przez kołysanie pobudza się obieg krwi do ponownego krążenia.

Czarnowłosy mąż paryżanki.

Wesołe życie za 50 tysięcy franków.

Orkiestra grała upojne tango. Na sali przyćmiono światło lamp. W kolorowym blasku reflektorów tańczyły senne pary.

Germaine Chantal była zachwycona. Mimo, iż urodzona paryżanka, po raz pierwszy dopiero znalazła się w paryskim dancingu. Świetna orkiestra, przyćmione światło, kieliszek cocktailu zrobiły swoje. Czuła się, jak w niebie

w objęciach tancerza.

Ach, ten tancerz! Jakże bardzo jej się podobał. Jak pięknie lśniły jego czarne włosy w blasku lamp...

To nic, że był tylko zawodowym tancerzem w dancingu.

— Jak pan się nazywa? — spytała, gdy tańczyli tango.

— Sperling — odparł.

— Jak panu na imię? — spytała, gdy orkiestra grała fox-trotta.

— Jerry — brzmiała odpowiedź chłopca.

— Skąd pan przyjechał? — mówi pan takim cudzoziemskim akcentem... — spytała, gdy unosili się w powiewnym walcu.

— Z ojczyzny walca:

jestem wiedeńczykiem, — odparł tancerz.

* * *

Germaine i Jerry nie widzieli się tego wieczora po raz ostatni.

W tajemnicy przed rodzicami 17-letnia Germaine spotykała się codziennie z ślicznym czarnowłosym tancerzem.

Ach, te przechadzki po Paryżu! Spotkania na pluszowych kanapkach muzeów!

Wałęsanie się po nadrzecznych bulwarach przy Sekwanie!

Odpoczynki na ławkach Ogrodu Luxemburskiego!

* * *

Pewnego wieczora, państwo Chantal napróżno czekali na powrót Germaine na obiad. Zamiast córki, zjawił się posłaniec z listem.

W liście tym Germaine pisała: „Drodzy Rodzice! Pokochałam Jerry Sperlinga. Wyjeżdżam z nim. Zabrałam to, co do mnie należy!"

To, co należało do Germaine była to kosztowna biżuterja: sznurek pięknych pereł, broszka z brylantami i

kilka pierścionków.

Państwo Chantal byli zrozpaczeni ucieczką jedynaczki.

Zawiadomili policję, zaczęto poszukiwania, napróżno! ślad po młodej parze zaginął.

* * *

Upłynęło parę tygodni. I oto, w domu państwa Chantal ktoś nieśmiało zadzwonił. Na progu stała... marnotrawna córka. Z płaczem opowiedziała, że ma już dość Sperlinka, że chce zostać u rodziców.

— Gdzież jest ten łotr? — krzyczał ojciec.

Germaine dała adres jednego z podrzędnych paryskich hotelików.

Chantal, dysząc chęcią zemsty,

kazał aresztować tancerza.

— Oskarżony Jerzy Sperling, — czy przyznaje się do uwiedzenia małoletniej Germaine Chantal i przywłaszczenia sobie jej biżuterji? — pytał sędzia na sprawie, którą Chantalowie wytoczyli tancerzowi.

Chłopiec uśmiechnął się.

— Nie przyznaje się do żadnej winy, z tej prostej przyczyny, że Germaine jest moją ślubną żoną.

— Żoną? Gdzież odbył się ślub?

— W Gretna Green w Szkocji — brzmiała odpowiedź. — Polecieliśmy z Paryża do Londynu samolotem, a stamtąd udaliśmy się do Gretne Green, gdzie słynny już na cały świat kowal daje śluby każdemu, kto tego pragnie,

bez żadnych formalności.

— Czy nie brałaś ze mną ślubu, Germaine?

Obecna na sprawie „porwana" potwierdziła te słowa.

— A co się stało z biżuterją wartości 50 tysięcy franków? — spytał sędzia.

— Spieniężyliśmy ją, by mieć na nasze wspólne utrzymanie. Pieniądze wydaliśmy razem.

— Czy nie korzystałaś z tych pieniędzy, Germaine?

I znowu „porwana" potwierdziła. Wobec tego, tancerza Jerry Sperlinga uniewinniono.

Czy państwo Chantal uznają w nim zięcia i potwierdzą prawdziwym ślubem fantastyczne zaślubiny w zapadłej wiosce Szkocji, przyszłość pokaże.

Narazie, romantyczna Germaine wróciła do domu, gdzie opowiadać może przyjaciółkom swe niezwykłe przygody.

Świątynia hazardu na skale.

Zagrożony skarb lilipuciego państwa.

Okres rozkwitu księstwa Monaco przypada

na rok 1860,

kiedy to w Niemczech i Francji zabroniona została gra w ruletkę. Przedsiębiorczy Francuz, Blanc, utrzymujący dotychczas kasyno w Homburgu, zwrócił się do księcia Monaco z propozycją stworzenia w państwie jego kasyna, wzamian za co zobowiązał się wypłacać rocznie większą sumę, a martwą dotychczas skałę Monte Carlo zamienić w kipiącą życiem i opływającą w dostatki krainę.

Umowa została zawarta. Całą powierzchnię skały pokryto grubą warstwą żyznej ziemi, na którą przeflancowano tropikalne rośliny. Monte Carlo przekształciło się w przepiękny ogród, obfitujący we wszelkiego rodzaju palmy, krzewy, kwiaty, wśród których przebiegają wąziutkie rzeczki, biją i szumią

sztuczne wodospady.

Piękne pałace i hotele wyrosły przy brzegach morza a w roku 1863, według planu znakomitego francuskiego architekta, Garnier'a, powstał pałac-świątynia ruletki.

Życie kulturalne i gospodarcze lilipuciego państwa koncentruje się w Monte Carlo, gdzie dzięki grom hazardowym ściągają tłumy.

Do godziny 11 wieczór wre życie w kasynie. Roje kobiet w pięknych balowych toaletach, mężczyźni we frakach i smokingach

uwijają się po salach.

Jedynie w salach gry panuje bezwzględna cisza — słychać tylko od czasu do czasu monotonny głos krupiera i brzęk złota.

Kryzys lat ostatnich w znacznym stopniu wpłynął na zmniejszenie się obrotów kasyna. Coraz mniej widać zjeżdżających bogatych Amerykanów mniej jeszcze Anglików. Księstwo Monaco słynie jednak nietylko z ruletki. W roku 1911, z inicjatywy księcia Alberta, zostało ufundowane jedyne w Europie muzeum oceano-graficzne. Piękny ten gmach położony jest na skraju skały. W dolnych salach znajduje się olbrzymie akwarjum — w górnych — najrozmaitsze kolekcje, przyrządy, mapy oceanów, szkielety zwierząt morskich i t. p.

Podsłuchane.

OBRAZA.

— Co? Rękawiczkę rzucił ci w twarz?

— Muszę dodać, że zapomniał ją zdjąć z ręki!

MUZYKA.

— Dlaczego piesek tak piszczy?
— Bo moja żona otwiera pianino.

SZTUKA KULINARNA.

On: — Kartofle są tylko napół zgotowane.

Ona: — To zjedz tę połowę, która jest zgotowana.

POMYSŁY.

— Niech pani sobie wyobrazi panno Maniu, że dzisiaj w nocy śniło mi się, że się oświadczyłem o pani rękę!

— O, to pan w nocy miewa daleko lepsze pomysły jak w dzień!

NA ULICY.

Na rogu ulicy stoi pewien jegomość zamyślony. Wreszcie w pewnej chwili uderza się w głowę i powiada:

— O, ja idjota!

Przechodzący właśnie obok niego drugi mężczyzna pociesza go słowami:

— Niech pan nie rozpacza! Ja także jestem żonaty.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.